

ZYGMUNT KOMOROWSKI

DOROCZNE ZWYCZAJE ŚWIĄTECZNE KASZUBÓW W ONTARIO

Przedstawiane opracowanie — poświęcone dorocznym zwyczajom świątecznym Kaszubów z Ontario — jest wynikiem zarówno studiów prowadzonych w Polsce, jak i prawie 2-miesięcznego mego pobytu (w 1973 r.) związanego z badaniami terenowymi, w okolicach Kaszub, Wilna i Barry's Bay w Kanadzie. Udałem się tam na zaproszenie Muzeum Człowieka w Ottawie w ramach akcji ewidencjonowania i analizowania wielokulturowych tradycji społeczeństwa kanadyjskiego, której patronuje podległy Muzeum ośrodek Centre Canadien d'Étude sur la Culture Traditionnelle (Canadian Centre for Folk Culture Studies). Badania moje oparte są zatem m. in. na osobistym kontakcie ze skupiskiem najstarszego w Kanadzie zwartego osadnictwa polskiego, w którym już szóste pokolenie włącza się do dzieła pionierów na nowej ziemi, zachowując równocześnie świadomość swego pochodzenia, a nierzadko dumę z historycznej spuścizny przodków oraz chęć podtrzymywania związków z innymi przedstawicielami tego samego kręgu kultury.

Spółeczność kaszubska w Ontario nie od dziś interesuje i przyciąga badaczy: historyków, geografów, antropologów kulturowych, etnografów i socjologów. Poświęcone jej były i są stosunkowo liczne prace naukowe i inne publikacje. Wśród autorów zajmujących się nią bliżej należy wymienić w szczególności I. Jost, W. C. O'Dwyera, E. Kamińskiego, J. L. Perkowskiego, M. Sobańskiego i B. Sochę-Borzestowskiego. Moja rozprawa pomyślana więc została jako ogniwo znacznie szerszych, długofalowych dociekań i wyłącznie jako taką należy ją traktować. Zająłem się przy tym tylko wąskim wycinkiem życia kulturalnego wybranej społeczności, i to wycinkiem wcale nie najbardziej rzucającym się w oczy. Jednakże właśnie ten wycinek ukazuje — moim zdaniem — bardzo dobitnie mechanizm przemian kulturowych związanych ze zmianami warunków życia i ewolucją potrzeb.

Ustalenia tematu dokonali właściwi inicjatorzy szerszych badań: kierownik Ośrodka, pełna zrozumienia dla szlachetnej idei wielokulturowości (*multiculturalisme*) dr Carmen Roy oraz jej zastępca dr G. de Rohan-Csermak. Za okazane mi zaufanie, szczerą życzliwość i cenne wskazówki wi-

nieniem im szczególną wdzięczność, podobnie jak profesorom Stanisławowi Świdierskiemu, Tadeuszowi Krukowskiemu i Normanowi Pagé z Uniwersytetu w Ottawie, którzy patronowali tej kanadyjsko-polskiej współpracy.

Muszę też na wstępie nadmienić, że zebranie przede mną odpowiednich materiałów w krótkim, 2-miesięcznym okresie było możliwe jedynie dzięki intensywnej i ofiarnej pomocy szeregu osób, pomagających mi w zaaklimatyzowaniu się, a także udzielających wskazówek. Przede wszystkim zaś rekomendującym mnie w nieufnym i zamkniętym środowisku farmerów, gdzie nieznamy „obcy” znajduje co prawda, jak każdy przechodzień, drzwi otwarte, ale nie może liczyć na wynurzenia i odkrywanie spraw choć trochę „intymnych” (do takich zaliczamy np. zwyczajowe rytuały i sposób spędzania wolnego czasu).

Pomocy w terenie udzielili mi przede wszystkim prof. Krukowski, który opiekował się mną także w Ottawie, o. Marcei Pasiecznik, duszpasterz z Kaszub, ks. A. R. Pick, ks. J. Calik, pani T. Shuster, pani J. Stensson, pani W. Murack, pan P. Brzeski oraz pp. A. Kosińscy. Podziękowanie winienem jednak również wielu innym osobom i wszystkim respondentom, których imiennie nie sposób tutaj wymienić.

Tak więc praca moja jest poniekąd dziełem zbiorowym.

1. WIELOKULTUROWOŚĆ I POLSKIE OSADNICTWO W KANADZIE

Kultura zawsze wiąże się z określonymi, uwarunkowanymi historycznie i umiejscowionymi przestrzennie zbiorowościami społecznymi. Tylko sprzęgnięte więzią społeczną konkretne skupiska ludzi są bowiem zdolne zapewnić trwałość i nawarstwianie się tego, co jest istotą kultury: wartości, umiejętności, wierzenia i obyczaje. Kultury „żyją”, tzn. zmieniają się, rozwijają lub degenerują i giną, tak jak zespoły ludzi, do których należą. Wpływają na to rozmaite czynniki: psychologiczne, biologiczne, fizyczne, gospodarcze itp. Przy tym jednak, niezależnie od związanej z czynnikami wewnętrznymi i warunkami środowiska ewolucji, przeobrażenia kultur z reguły powodowane są też zapożyczeniami z zewnątrz, wzajemnym przenikaniem się — dyfuzją.

Wiele faktów wskazuje na to, że kultury mieszają się szybciej i wielostronniej niż geny, niż mieszanie się krwi dziedziczących i reprezentujących je zbiorowości. Jeżeli też nie ma nigdzie tzw. ras czystych, to tym bardziej nie można mówić o „czystych” kulturach. Wszystkie one są stopami (amalgamatami), których składniki bez przerwy się mieszają, dopełniają i zmieniają.

Z najintensywniejszym mieszaniem się mamy do czynienia, oczywiście, na „styku” poszczególnych kręgów kulturowych, tam gdzie reprezentanci różnych kultur sąsiadują ze sobą, kontaktują się w życiu codziennym, przyglądają sobie wzajemnie, liczą ze sobą. Zwłaszcza zaś tam, gdzie pewne jednostki lub zespoły, z jakichkolwiek przyczyn, mają świadomość równoczesnego przynależenia do paru lub więcej kultur.

Uświadamiana wielokulturowość¹ — w jakiejś mierze dzieląca osobowości — jest niewątpliwie jednym ze źródeł bogactwa kulturowego. Przyrównując w ślad za R. Benedict (*Patterns of Culture*. Londyn 1946) kultury grup etnicznych do kubków, z których się pije „wodę życia”, można powiedzieć, że wielokulturowość jest posiadaniem jakby kolekcji kubków — całej stołowej zastawy. Bogactwo to, jak każde bogactwo, może — choć nie musi — wiązać się rozterkami i konfliktami wewnętrznymi, ułatwia natomiast zawsze dobór i kumulację treści składających się na kulturę. Przede wszystkim zaś często zdaje się inspirować do twórczych poszukiwań i realizowania syntezy różnorodnego dziedzictwa. Wskazywaliby na to m. in. liczni wybitni prekursorzy innowacji w sztuce, literaturze i nauce, wywodzący się z tzw. mniejszości bądź o rodowodzie mieszanym.

Ze względu na tę zdolność pobudzania przemian kulturowych na szczególną uwagę zasługują diaspory i grupy mieszańców. Wiele wyjaśniające może być też analizowanie kultur pozornie jednolitych — np. narodowych — i doszukiwanie się w nich zaktywizowanych elementów pochodzenia obcego.

Przyjmując, że kultura narodowa zaczyna się tam, gdzie jednostki solidaryzują się, niezależnie od swych najrozmaitszych osobistych powiązań, w imię moralnych celów historycznie uformowanej i trwałej wielkiej — rozwijającej wszechstronną działalność kulturalną — grupy, uznać musimy złożoność każdej kulturalnej spuścizny. Odrzucając rasistowski monizm, nie możemy też kultur poszczególnych narodów pojmować jako zamknięte, odseparowane kręgi. Tworzą one systemy ząbających się, nawarstwiających się i współżyjących ze sobą ciał zespolonych. Nic w zasadzie nie stoi więc na przeszkodzie, by w sensie kulturowym ktoś czuł się równocześnie Szwajcarem i Niemcem, Belgiem i Francuzem, Kanadyjczykiem i Szkotem lub Ukraińcem. W przypadku rozwiniętych kultur posiadających piśmiennictwo posługujące się odrębnymi językami istnieje

¹ Na temat koncepcji wielokulturowego narodu w Kanadzie patrz m. in. artykuły: T. Krukowski. *Multiculturalism*. „Echo Magazine” 3:1972 N° 8; J. B. Rudnyckij. *Slavic Language Minorities in Canada and Their Constitutional Protection*. Vol. 3. Edmonon 1969. *Slavs in Canada*; *Rapport de la Commission royale d'enquête sur le bilinguisme et le biculturalisme*. Livre 4: *L'apport culturel des autres groupes ethniques*. Ottawa 1969.

tylko konieczność opanowywania dodatkowego języka, co jak wiemy z reguły jest zalecane przez wychowawców.

Izolowanie się — lub izolowanie — pewnych grup mniejszościowych w gettach nie stanowi zjawiska powszechnego, nieuniknionego. Okresowa izolacja nie umniejsza przy tym wcale kulturowego potencjału tych grup. Nie jest ona przejawem wyjąłowania, lecz wyłącznie zmiennych postaw wobec otaczającego środowiska, które to postawy wpływają na okresową fluktuację względnej „otwartości” lub „zamkniętości” konkretnych, żywych kultur. Ta „otwartość” lub „zamkniętość” w określonych warunkach może być przy tym udziałem zarówno silnych, jak i słabych, dominujących i dominowanych oraz służyć w równej mierze defensywie, jak i celom ofensywnym², nigdy zaś nie wyklucza całkowicie wzajemnego oddziaływania kulturowego: porównań, inspiracji i zapożyczeń.

W świetle powyższego, mozaikę grup etnicznych zamieszkujących dziesiętą Kanadę słusznie uznaje się za wielkie bogactwo i szansę tego kraju. Kanadyjska koncepcja „wielokulturowości” w pełni i konsekwentnie realizowana ma bowiem wszelkie dane, by z Kanady uczynić nie tylko szczególnie aktywny ośrodek życia kulturalnego, ale również miejsce międzynarodowych dialogów. Żywe związki pokrewieństwa z kulturami innych krajów predestynować mogą mianowicie do pośredniczenia w najrozmaitszych kontaktach oraz do odwzajemnionego oddziaływania na inne kontynenty.

Polską grupę etniczną w Kanadzie szacuje się — zależnie od kryteriów klasyfikacji, którymi mogą być: deklaracja, pochodzenie przodków patrylinearnych, pochodzenie rodziców, miejsce urodzenia lub język używany w domu — na ok. 160-400 tys.³, to jest od 0,8 do 1,8% ogółu mieszkańców kraju. Jest to więc grupa etniczna nie wyróżniająca się specjalnie liczebnością. Posiada ona jednak cały szereg cech zasługujących na specjalną uwagę. Przede wszystkim wyróżnia się szczególnie wysokim odsetkiem pracowników wysoko wykwalifikowanych i intelektualistów tworzących warstwę inteligencji obok również licznych farmerów i robotników, przy raczej nielicznej warstwie kupców i prywatnych przedsiębiorców przemysłowych. Ponadto jest to grupa wywodząca się z kilkudziesięciomilionowego, więc dość licznego narodu⁴, o 1000-letnich tradycjach zarówno politycznych, jak i kulturowych, posiadającego bogate piśmiennictwo tak w zakresie literatury pięknej (m. in. dwóch laureatów Nagrody Nobla), jak i oryginalnego dorobku naukowego. Na kontynencie północnoamery-

² Pisałem na ten temat nieco szerzej w książce pt.: *Kultura i oświata w Senegalu*. Warszawa 1968 s. 22-24.

³ Por. m. in. *The 1970 World Almanac*. „Echo Magazine” 3:1972 N° 8. Według tych źródeł w 1961 r. w Kanadzie zamieszkiwało 324 tys. osób pochodzenia polskiego.

⁴ 34 mln w Polsce oraz 10-12 mln poza granicami państwa polskiego.

kańskim posiada ona swoiste „zaplecze” w wielomilionowej Polonii Stanów Zjednoczonych.

Polska grupa etniczna w Kanadzie jest wybitnie różnorodna i rozczłonkowana wewnętrznie, co dla jej badacza może tworzyć specyficzne trudności, ale co się łatwo tłumaczy ogólnymi dziejami polskiego narodu. Poszczególne podgrupy polskich emigrantów, mimo wielu cech wspólnych lub pokrewnych — w dziedzinie języka, religii i zwyczajów — tworzyły się w różnych okresach czasu, pod wpływem bardzo rozmaitych czynników, rekrutując się z całej gamy warstw i zawodów, ale niemal zawsze przy wtórze jakiejś zbiorowej tragedii i ze świadomością historycznego doświadczenia. Jedni uciekali przed zaborcami, innych wyгнаły głód i nędza — z kraju, który w sercu Europy przez półtora wieku stanowił kolonię wrogów — jeszcze inni byli nieszczęśliwymi żołnierzami. Pochodzili z różnych okolic rozległego kraju przodków, w urzędzie imigracyjnym rejestrowano ich zaś niekiedy, bezceremonialnie zmieniając ortografię nazwisk, według kategorii paszportów jako Prusaków, Austriaków, Rosjan, Galicjan. Jednych hurtem kierowano na zachód, inni osiadali „blisko”, w Ontario lub Quebec. Z reguły jednak, chociaż w małych zespołach, usiłowali oni trzymać się razem i na nowej ziemi, włączając się do budowy nowego narodu, podtrzymywać stare więzi etniczne, narodowe — być i Kanadyjczykami, i Polakami.

Osadnictwo polskie w Kanadzie — niezależnie od podziału geograficznego, zawodowego itp. — w sensie genetycznym dzieli się obecnie zazwyczaj (najogólniej) na stare, którego pierwsze pokolenie już nie żyje, a w każdym razie wycofało się z życia aktywnego, oraz nowe, w którym ludzie dorosli względnie dobrze pamiętają Stary Kraj. Często też rozróżnia się emigrację zarobkową i polityczną. Ten ostatni podział jednak jest mało precyzyjny, bo „zarobkowi” w podejmowaniu decyzji wyjazdu lub pozostania uwzględniali często przesłanki polityczne, a „polityczni” z upływem czasu wielokrotnie przekształcali się w „zarobkowych”. Ponadto istotne jest rozróżnienie na przybyszów z południa Polski (m. in. dawni Galicjanie), z północy (m. in. Kaszubi), ze wschodu itp. Rzecz wszelako w tym, że te różne kategorie gdzieś się przemieszały i mieszają i oddziałują na siebie wzajemnie. Przykładem tego są między innymi tzw. Kaszubi, tworzący skupisko polskie w hrabstwie Renfrew (Ontario), w okolicach Barry's Bay i Wilna, gdzie do pierwszych osadników przybyłych rzeczywiście z Kaszub na Pomorzu dołączyli z biegiem czasu także inni przybysze, m. in. z Wielkopolski i Małopolski. Teraz na wakacje ściągają do nich masowo polscy mieszkańcy miast, tworząc rodzaj miniaturowej polskiej prowincji. Okolice te wszyscy nazywają Kaszuby, a słowo „Kaszub” stało się synonimem miejscowego polskiego farmera.

2. KASZUBI W ONTARIO

Początki osadnictwa polskiego na tzw. dziś Kaszubach w Ontario sięgają — jak stwierdziła to, docierając do akt archiwalnych w Ottawie, I. Jost — r. 1858⁵. W 1860 r. było tutaj już kilkadziesiąt rodzin polskich przybyłych przez Brudenell jako forpoczta kolonizacji wzdłuż wytyczonej, lecz dopiero budowanej „kolonizacyjnej drogi Opeongo”, wiodącej od rzeki Ottawy do jeziora Opeongo, na terenie obecnego Algonquin Provincial Park⁶. W 1876 r. powstała tu pierwsza polska parafia w Wilnie.

Pierwsi osadnicy w większości pochodzili z południowej części Kaszub, jednego z północnych regionów Polski o bardzo specyficznych zwyczajach i gwarach, stanowiącego zachodni skraj historycznego Pomorza. Ich ojczyste wsie — o ile daje się to jeszcze ustalić⁷ — znajdowały się przeważnie na południe i zachód od Kościerzyny, między jeziorem Wdzydze a górnym biegiem rzeki Słupi. Był to teren, gdzie występowały: dialekt parchowski i Zaborszczyzny północnej i gdzie niektórzy etnografowie różniają podgrupy etniczne tzw. Korczaków i Łuczaków⁸.

Przyczynami emigracji z ziemi ojczystej były, jak się zdaje, z jednej strony przeludnienie wsi i ubóstwo, z drugiej polityka narodowościowa i religijna pruskich okupantów. W poszukiwaniu lepszej doli i wolności tysiące Polaków katolików opuszczały wówczas zabór pruski. Exodus ten nasilił się zwłaszcza po 1871 r. w okresie Kulturkampfu Bismarcka. Szacuje się, że z samych tylko Kaszub wyemigrowało wówczas do Ameryki 130 tys. osób⁹, z czego 25 tys. trafiło do Kanady. Część tych ostatnich, przybywających parą falami aż do 1898 r., także etapami przez Stany Zjednoczone, agenci kolonizacyjni skierowali na kraniec hrabstwa Renfrew. Przynętą była obietnica przydziału dużych działek gruntu (*land grants*). Przybysze nie zorientowani w miejscowych warunkach chętnie godzili się na obejmowanie 100-200-akrowych kawałków lasu do wykar-

⁵ Por. I. Jost. *New Documentation on the Settlement of the Western Part of the Ottawa-Opeongo Colonisation Road*. Ottawa 1973. Natomiast J. Perkowski w pracy *Vampires, Dwarves and Witches among the Ontario Kashubs* (Ottawa 1972) jako początek tej kolonizacji wymienia r. 1864.

⁶ Budowę drogi Opeongo rozpoczęto w 1852 r. Od 1854 r. służyła ona zimą do wywozu drzewa i zaopatrywania drwali w lesie. Oficjalne otwarcie drogi nastąpiło w 1867 r. Pełna kolonizacja tego regionu rozpoczęła się — jak głosi tablica wmurowana na poczcie w Barry's Bay — w 1885 r.

⁷ Por. Perkowski, jw. s. 14. Jeden z moich informatorów (nr 9) upierał się jednak, że rodzina jego pochodziła z „dużego miasta” Kalisza, tzn. miasta w Wielkopolsce, na południowy wschód od Poznania, nie zaś z okolic Kościerzyny, gdzie jest wieś Kalisz, co zakłada Perkowski i co jest prawdopodobniejsze.

⁸ Por. A. Fischer. *Zarys etnografii województwa pomorskiego*. Toruń 1929.

⁹ Por. M. Sobański. *Ziemia Kaszubska — informator*. Kraków 1963 s. 179.

czowania, na ziemi kamienistej, w surowym klimacie, na bezludziu i dopiero potem niejednokrotnie żałowali swych decyzji.

Do dzisiaj w pamięci następnych pokoleń (informatorzy nr 2, 13, 15, 30) zachowały się wspomnienia niesłychanie ciężkich pionierskich czasów, gdy z ziemi trzeba było wrywać pnie i kamienie, a mieszkało się w prymitywnych chatkach z bali, w otoczeniu wilków i niedźwiedzi. Po najprostsze zakupy szło się wówczas pieszo, dziesiątki mil, a worki z mąką dźwigało się na plecach. Ubóstwo było tak wielkie, że cukru używano tylko na Boże Narodzenie i Wielkanoc. O szkołach dla dzieci nie było mowy i szereg rodzin, których przedstawiciele po przyjeździe zupełnie sprawnie podpisywali się w urzędach, w drugim pokoleniu popadło we wtórny analfabetyzm. O morderczej pracy świadczą też wysokie wały kamieni usypane wokół działek dopiero teraz zdalnych do uprawy. Głównym źródłem utrzymania były tu zresztą długi czas, niemal do I wojny światowej, nie rolnictwo, lecz drwarka i eksploatacja lasów. Dopiero w ostatnich dziesiątkach lat sytuacja materialna osadników zaczęła się poprawiać, zwłaszcza w związku z rozwojem sieci drogowej i napływem turystów. Wielu Kaszubów wzbogaciło się odsprzedając część swoich gruntów przybyszom z miast (w większości polskiej inteligencji), którzy masowo budują tu nad jeziorami domki wczasowe. Coraz więcej młodych ludzi wyjeżdża teraz jednak do pracy poza rejonem, do miast, gdzie można więcej i łatwiej zarobić, co powoduje opuszczanie farm mniej rentownych. Świadczy to o następującej teraz swoistej „dekolonizacji”, przejawiającej się zastępowaniem stałego osadnictwa rolniczego sezonowym osadnictwem turystyczno-wypoczynkowym.

Sąsiadami Kaszubów z okolic Wilna i Barry's Bay byli farmerzy irlandzcy, przybyli już parę dziesiątków lat wcześniej do Hagarty Township, oraz osiedlający się mniej więcej równocześnie z Kaszubami Niemcy z położonych bliżej Ottawy okolic Killaloe i Eganville. Z grupami tymi jednak Kaszubi na ogół woleli nie mieszać się i nie wchodzili w związki rodzinne. Do dzisiaj zresztą małżeństwa mieszane należą u nich do rzadkości i nie przekraczają 3-4%.

Od 1892 r. zaczęli się pojawiać i osiedlać na tym terenie również Polacy z innych części Polski, m. in. z tzw. Galicji (ponad 200 rodzin) i z Wielkopolski. Przy ich pomocy uruchomiono w Wilnie — działającą przy parafii — szkołę polską, mającą wielkie znaczenie dla oświaty tych okolic. W szkole tej, utrzymywanej z funduszków prywatnych dłuższy czas, nauczano wyłącznie po polsku. Z oświatą łączył się rozwój czytelnictwa. Pojawily się książki — głównie kalendarze — w których treść religijna przeplatała się z poradami praktycznymi. Stosunkowo znaczną popularność zdobyło sobie również polskie czasopismo „Gość Niedzielny” (informator nr 29).

Stare osadnictwo zakończyło się tutaj w zasadzie w XIX w. Nowi nieliczni stali osiedleńcy i znacznie liczniejsi przybysze okresowi pojawili się dopiero po II wojnie światowej.

Obecnie tzw. Kaszubi — a ściślej, na stałe osiadła ludność pochodzenia polskiego¹⁰ — stanowią zdecydowaną większość w rozległym, choć rzadko zaludnionym rejonie wchodzącym w obręb 3 polskich parafii należących do diecezji Pembroke. W Wilnie jest ich ponad 99%, gdyż na 130 tamtejszych rodzin tylko 1 jest irlandzka, zresztą spokrewniona z Kaszubami. W Barry's Bay i Round Lake Centre szacuje się ich (informatorzy nr 4, 13, 23) na 80-85% ogółu ludności. W sąsiednich parafiach: Combermere i Brudenell jest ich ok. 20%. Spotykamy ich też w okolicach Madawaska, Whitney, Killaloe i in., łącznie ok. 2,5 tys. osób w całym hrabstwie. Wśród osiadłych na farmach większość w życiu codziennym posługuje się językiem przodków; w osadach o charakterze miejskim, zwłaszcza w Barry's Bay, młodzież jednak najczęściej mówi już po angielsku. Warto nadmienić przy tym, że w okresie moich badań ani jedna szkoła w okolicy nie uczyła języka polskiego, co część ludności interpretowała jako przejaw polityki władz (informatorzy nr 4, 12, 30).

Spośród potomków dawnych farmerów rekrutują się dziś także przedsiębiorcy, rzemieślnicy i kupcy. Są też kaszubskiego pochodzenia księża, adwokaci i lekarze.

Liczby polskich wczasowiczów przybywających tutaj na wakacje letnie oraz zimą na narty i *ski-doo* nie zdołałem ustalić. Co najmniej kilkaset osób przyjeżdża tutaj co roku na obozy harcerskie organizowane w kilku ośrodkach nad Wadsworth Lake i Long Lake. Ośrodek franciszkanów w miejscowości Kaszuby nad Wadsworth Lake pomieścić może jednorazowo wygodnie (nie licząc pół namiotowych) ok. 200 osób. Paręset osób znajduje domki campingowe lub biwak w Halfway nad Long Lake. Paręset osób przygarniają okoliczne pensjonaty, m. in. wykwiniony „Kartuzy Lodge” i „Continental Inn” nad Kamaniskę Lake. Liczba należących do Polaków domków wczasowych wzrasta z roku na rok i niektórzy szacują (informator nr 25), że już obecnie w całej okolicy, nad różnymi jeziorami jest ich blisko pół tysiąca. Co prawda letni sezon turystyczny, tj. okres największego napływu przyjezdnych, trwa tu zaledwie 2-3 miesiące, a zimą turystyka jest znacznie mniej ożywiona, ale w stosunku do nielicznych stałych mieszkańców turyści są tu jednak grupą rzucającą się w oczy i znaczącą dla miejscowej gospodarki. Turystów pochodzenia niepolskiego jest przy tym tylko znikomy procent.

Z obecnością wczasowiczów, tj. mieszkańców sezonowych w tej oko-

¹⁰ Niektórzy informatorzy (nr 1, 5, 13) zaznaczali, że nazwa „Kaszubi” jest nowa, dawniej tutaj nie używana i niepopularna, gdyż kojarzy się z grupą biednych farmerów.

licy, wiążą się dwa zasługujące odnotowania zjawiska. Pierwszym jest powstanie i nieustanny rozrost niewielkiej jeszcze grupy pozostających tu na cały rok rencistów i emerytów, a więc osób już nie pracujących zawodowo, które wolą mieszkać poza miastem we własnych domkach wśród lasów. Są to z reguły inteligenci. Istnieje nawet projekt stworzenia tu dla nich specjalnego pensjonatu. Drugim, wywierającym znaczny wpływ także na farmerów, zjawiskiem jest działalność powstałego w 1962 r. Ośrodka Polskich Franciszkanów (bernardynów) z nową kaplicą i czynną w okresie letnim agenturą pocztową. Powstał on przed kilkunastu laty i mimo napotykania rozmaitych przeszkód trwa w dawnym pustkowiu pomiędzy Wilnem i Barry's Bay a Combermere. Stanowi on ważne miejsce spotkań niedzielnych i świątecznych, zarazem zaś inicjuje, obok imprez religijnych, także najrozmaitsze imprezy kulturalne: ogniska, wieczory dyskusyjne, wypożyczanie książek itp.

Założyciel klasztoru w Kaszubach o. Rafał Grzondziel, były kapelan w Wojsku Polskim we Włoszech, a następnie profesor na uniwersytetach w Stanach Zjednoczonych, był rodem ze Śląska. W Ontario oczarowały go piękno surowej przyrody oraz napotkane ślady polskości. Popierany przez seniora miejscowych księży, prałata Biernackiego z Barry's Bay, szybko nawiązał bliski kontakt i przyjaźń z miejscową ludnością, stając się entuzjastą odkrytego tutaj folkloru kaszubskiego. Z jego inicjatywy klasztor i poczta trzymały nazwę Kaszuby, z ortografią polską, a różnym wzgórzom i drogom nadano nazwy polskie np.: Giewont, Mały Giewont, Góra Trzech Krzyży, Ostra Brama. Przy współudziale harcerzy i letników w pobliżu klasztoru zaczęto też — na skrzyżowaniu dróg, jak to jest w polskim zwyczaju — wznosić krzyże i kapliczki. Przy tym, wśród innych świętych obrazów i rzeźb, pojawiły się — na głównym ołtarzu kaplicy klasztornej i w paru innych miejscach — kopie otoczonego czcią przez ludność Kaszub w Polsce posągu Matki Boskiej ze Swarzewa (nad Zatoką Pucką). Kopie te wraz z kopiami słynących cudami obrazów Matki Boskiej Częstochowskiej i Ostrobramskiej służyły nawiązaniu do tradycji szczególnie silnego w Polsce kultu maryjnego. O. Grzondziel — znany także pod zakonnym imieniem o. Ignacego — rozpoczął też (o czym wspominają informatorzy nr 2, 19, 30) propagowanie nawrotu do zarzucanych już niektórych zwyczajów przodków, zwłaszcza wieczery wigilijnej i „święconego”, która to akcja spotkała się z przychylnym przyjęciem ze strony osadników.

3. CEL, CHARAKTER, METODY I TECHNIKI BADAŃ

Celém prowadzonych przeze mnie latem 1973 r. badań było opisanie praktykowanego przez Kaszubów w Ontario kalendarza tradycyjnych do-

rocznych zwyczajów świątecznych — opis zwyczajowych ceremonii i ustalenie ich pochodzenia. Między innymi chodziło mi o stwierdzenie zaistniałych odchyśleń od zwyczajów kaszubskich znanych w Polsce, a także o wstępną analizę społecznych funkcji poszczególnych obchodów i ich związku z rytmem zajęć gospodarczych.

Ponieważ tematem są tradycyjne doroczne zwyczaje świąteczne, więc pominąłem tutaj zarówno nowsze zwyczaje związane ze świętami państwowymi lub międzynarodowymi — m. in. praktykowany obecnie często Dzień Dzięczynienia (*Thanksgiving Day*) — jak też obchody organizowane okazjnie i indywidualnie, np. związane ze ślubami, chrzciniami, pogrzebami, pierwszą komunią, bierzmowaniem, imieninami lub urodzinami oraz zjazdami parafialnymi. Zawężenie tematu było konieczne ze względu na skąpość czasu, jakim dysponowałem.

Badania miały charakter terenowy, jakkolwiek poprzedziły je i uzupełniły również studia teoretyczne. Na Kaszubach w Ontario — głównie na terenie starego osadnictwa w okolicach kaplicy i poczty Kaszuby, nad jeziorami Wadsworth, Long i Dam — przebywałem w lipcu i sierpniu 1973 r. Ze względu na ograniczony czas i hermetyczność środowiska zastosowałem przy tym metodę badań pośrednich, tzn. rozmów z kompetentnymi informatorami, którymi byli przede wszystkim starzy osadnicy, księża i inne osoby od dawna tu zamieszkałe. Przyjąłem zasadę nawiązywania kontaktu przez rekomendację, z uprzedzeniem. Z rozmów robiłem szczegółowe notatki w trakcie rozmowy, jeżeli okoliczności temu sprzyjały, lub bezpośrednio po niej. Uzupełniającego materiału dostarczyły mi ponadto bezpośrednio obserwacje oraz rozmaite wrywkowe rozmowy z mieszkańcami tego terenu.

Prowadząc wywiady z osobami zorientowanymi w miejscowych stosunkach i zwyczajach jako zasadę przyjąłem możliwie znaczne zróżnicowanie informatorów pod względem pełnionych przez nich ról społecznych. Role te bowiem z reguły ograniczają zakres posiadanych informacji. W miarę możliwości szukałem zwłaszcza osób posiadających szeroką sieć dalszych kontaktów. Wśród 31 rozmówców, od których pochodzą moje notatki, było 4 księża, 3 kupców i przedsiębiorców, 12 farmerów, 4 wyrobników, działacze społeczni, architekt, kościelny, emeryci i studenci. W większości należeli oni do pokolenia w sile wieku, tj. 40-60 lat (12 osób), lub jeszcze starszych (też 12 osób). 5 rozmówców miało ok. 30 lat. W sumie było 22 mężczyzn oraz 9 kobiet, z tym że mężczyźni parokrotnie udzielali wywiadu w obecności i przy aktywnej konsultacji swych żon. Uzyskiwane informacje usiłowałem wzajemnie konfrontować i weryfikować.

Niestety, limit czasu nie pozwolił mi na większe zbliżenie z obserwowaną grupą i zastosowanie również obserwacji uczestniczącej. Nie byłem w stanie precyzyjnie ustalić powiązań mych informatorów z innymi

członkami zbiorowości ani ustalić tych cech ich osobowości, które mogły mieć wpływ na ścisłość udzielanych informacji i ocen. Do tego potrzebny by był co najmniej roczny pobyt. Tylko wówczas dałoby się zagłębić w tym wyizolowanym i zamkniętym środowisku, gdzie ludzie powoli przyzwyczajają się do nowych twarzy i nieufnie ustosunkowują do badań służących nieraz, jak twierdzą, „ośmieszeniu prostych ludzi”.

Uzyskane wiadomości pomijają zapewne wiele godnych dalszego dociekania szczegółów. Tradycyjne obchody święteczne w poszczególnych rodzinach kaszubskich mogą się bowiem niekiedy różnić dość znacznie, a to ze względu i na różnice pochodzeniowe, i odmienne warunki obecnego życia. Co więcej, nieco inny był — co zdążyłem tylko odnotować, bez pogłębionych dociekań — wpływ wychowawczy księży w poszczególnych parafiach. Jedni duszpasterze przywiązywali większą wagę do pewnych ceremonii, inni mniejszą, ich nauki przenoszone zaś były w sposób niejednolity na poszczególne grupy sąsiedzkie, rodzinne, pokoleniowe czy wreszcie uczniowskie. Nieprzypadkowo np. zwyczaje praktykowane w Wilnie, gdzie powstała pierwsza polska szkoła, przenosiły się i upowszechniały także wśród parafian z Barry's Bay (informatorzy nr 2, 3, 29). Z uzyskanych wiadomości wyłania się jednak pewien ogólny obraz zwyczajowości świętecznej spotykanej wśród starego osadnictwa polskiego tzw. Kaszubów w Ontario, a także powszechnie tutaj uznany rytm świąt i najczęstsze formy ceremonii towarzyszące tym świętom.

Większość informacji udzielonych mi przez różne osoby pokrywa się ze sobą. Kwestii spornych prawie nie było, co najwyżej rozmówcy stwierdzali: „nie pamiętam”, „nie wiem”, „nie słyszałem”, „inni mówią” lub zastrzegali się, że nie są pewni swojej pamięci. Niekiedy powoływano się na słyszane kiedyś opowiadania starych ludzi (informatorzy nr 8, 15). Między wiadomościami wątpliwymi (które będę przytaczał z zastrzeżeniem) żadna jednak nie wzbudzała podejrzeń jako przesadna, obliczona na efekt i zmierzająca do zatuszowania jakiegoś innej rzeczywistości. Moi rozmówcy byli uprzejmi, ale raczej powściągliwi. Odpowiadali rzeczowo. Czasem tylko wymykały się im słowa żalu, że nie znają już obchodów barwniejszych, bo to „przyjemne i ładne” (informator nr 2), i prosili, aby im opowiedzieć albo przysłać książkę o zwyczajach zachowanych w Polsce (informator nr 23).

4. KALENDARZ ŚWIĄT DOROCZNYCH U KASZUBÓW W STARYM KRAJU I W ONTARIO

Przodkowie Kaszubów ontaryjskich w Polsce żyli przeważnie również w terenie lesistym i pagórkowatym, usianym jeziorami i o stosunkowo ubogich glebach. Tyle że w tzw. Starym Kraju nie występowały skały

i dużo mniej było kamieni, do których przywykli byli raczej osadnicy pochodzący z Polski południowej (Galicjanie), za to częściej przeszkodą w rozwoju rolnictwa był piasek. W rezultacie od stuleci podstawę egzystencji tego ludu stanowiły obok rolnictwa i hodowli także rybołówstwo, bartnictwo, zbiór płodów leśnych i drwarka.

Przeszkody terenowe (lasy, jeziora i piaszczyste drogi) zawsze silnie izolowały Kaszubów od reszty świata, przyczyniając się do wytworzenia i zachowania wśród nich wielu, też bardzo zróżnicowanych w poszczególnych gminach, oryginalnych zwyczajów i wytworów kultury materialnej. Praktykowane przez nich obchody świąteczne z reguły świadczyły przy tym o szczególnie ścisłym zespoleniu z przyrodą karmicielką, która bywała także groźna i sroga, a także z religią katolicką, która w wielu przypadkach współegzystowała z relikdami tradycji przedchrześcijańskich. Przyroda nadawała rytm zajęciom w polu i w lesie. Akcentowano więc w swym zwyczajowym kalendarzu przede wszystkim zmiany sezonów, m. in. w sekwencji przesileni dnia z nocą, śmierci i odradzania się oraz siewów i zbiorów. Kościół katolicki natomiast udzielał charyzmatycznych błogosławieństw i stał na straży ustalonego ładu społecznego. Jego wpływ przejawiał się przede wszystkim w kierowniczej roli kleru (zwłaszcza: proboszczów). Księża, tak jak dawniej kapłani lub wróżbici pogańscy, mieli tutaj zawsze przemożny wpływ na całą organizację życia zbiorowego, która poza rodziną i podporządkowaną państwu gminną gromadą przejawiała się właściwie wyłącznie w formach religijnych. Warto przy tym pamiętać, że pod zaborem pruskim, gdy władza państwowa przeszła w ręce okupantów, rządy kościelne stały się dla Kaszubów jedyną ostoją rodzimej mocy w jakiejś mierze zdolnej przeciwstawiać się zapędom obcej administracji. Kościół chronił tradycję i podtrzymywał związki z resztą Polski; w imię zasad uniwersalistycznych przeciwstawiał się narzucaniu dominacji kultury niemieckiej, księża zaś, dzięki swemu wykształceniu i autorytetowi, mogli w razie potrzeby stawać w opozycji wobec pruskich urzędników, tutaj przeważnie protestantów.

W Ontario Kaszubi zachowali, a nawet umocnili swój związek z wszechobecnymi żywiołami przyrody, tutaj jeszcze potężniejszymi i groźniejszymi niż w Starym Kraju. Ich związek z Kościołem też raczej został wzmocniony. Pędząc życie w zagubionych wśród puszczy farmach szersze kontakty utrzymywali i rozwijali głównie w oparciu o organizację parafialną. W Ontario jednak niesłychanie ciężkie warunki bytu pierwszych pionierów uniemożliwiły kultywowanie wielu tradycyjnych form zwyczajowych, dostosowanych do dawnej egzystencji w wioskach, gdzie sąsiedztwa były znacznie bliższe, a przynajmniej część mieszkańców miała ugruntowany status zamożności. Wygasły zwłaszcza formy bardziej wystawne, kosztowniejsze i mogące uchodzić za zbytek. Temu regresowi

sprzyjała w dodatku — jak się zdaje — postawa niektórych proboszczów, także pochodzenia polskiego, lecz wychowanych na obczyźnie w duchu niezrozumienia dla wartości nieanglosaskich kultur ludowych, którzy nie dbali o zachowywanie „folkloru” swoich parafian. Zwłaszcza ostatnie reformy po II Soborze Watykańskim rozluźniające przepisy prawa kościelnego i zmieniające liturgię stały się pretekstem do zarzucenia wielu dawnych zwyczajów (informatory nr 2, 3, 9, 17, 18). W rezultacie wiele zwyczajów świątecznych u Kaszubów z Ontario w ciągu paru pokoleń zanikło całkowicie lub pozostało w postaci tylko nikłego śladu. Formy obchodów świątecznych okazały się tutaj mniej trwałe od gwary ojczyściej i obiektów kultury materialnej. W okolicy Wilna, Barry's Bay, Round Lake Centre i Combermere zachowało się cały szereg oryginalnych wyrobów, świadczących o umiejętnościach zarówno pierwszych kaszubskich pionierów, jak i ich potomstwa. Wznosili oni solidne budynki mieszkalne i gospodarcze, krzyże przydrożne i cmentarne, robili konstrukcyjnie ciekawą maszyny do karczowania pni, kosy („kredel”), kołowrotki, chodaki, maselnice, drewniane naczynia itp.¹¹. Natomiast zwyczaje świąteczne są tu wyjątkowo ubogie, nawet jak na stosunki amerykańskie. Przetrwali ich tutaj nie tylko mniej niż w Polsce, ale jak się zdaje mniej niż w większości innych ośrodków polskiego osadnictwa w Kanadzie i USA, nie wyłączając najstarszej na tym kontynencie parafii polskich rolników w Panna Maria (Texas)¹². Ciekawe przy tym, że zanikły tu nawet liczne zwyczaje związane z wigilią Bożego Narodzenia, która jest najpowszechniej i szczególnie uroczyście obchodzona przez wszystkich Polaków, zwłaszcza katolików, na całym świecie oraz zwyczaj „święconego” na Wielkanoc. Znacznie trwalsza okazała się natomiast zwyczajowość nawiązująca nie do dni radosnych, programowo optymistycznych, lecz przesyconych symboliką niedoli, cierpienia i śmierci. Nie tylko obrządki pogrzebowe, z tradycyjnymi „pustymi nocami”, nawązują tu wciąż do obrządku pradziadów, ale także wieczory zaduszne w dniu Wszystkich Świętych więcej mają tu wspólnego z takimiż wieczorami w Polsce niż wieczory w wigilie Bożego Narodzenia.

Bardzo charakterystyczna jest atrofia kaszubskiej kuchni świątecznej. O ile codzienne posiłki farmerów mają jeszcze elementy wspólne z po-

¹¹ Szereg ciekawych eksponatów zgromadzono w Wilnie z zamiarem zorganizowania muzeum w budynku starej szkoły i u działacza Stowarzyszenia Pionierów Polskich w Kanadzie Marcina Shulista. Inne eksponaty posiadają muzeum Madonna House w Combermere oraz prywatni kolekcjonerzy. Niestety, za mojej bytności w Wilnie na starym cmentarzu murszały na ziemi wyrwione liczne stare krzyże drewniane z wypalonymi napisami w języku polskim.

¹² Opieram się w tym względzie na informacjach zawartych w pracy: E. Obiedziński. *Zróznicowania w asymilacji polskich Amerykanów na wsi i w mieście*. „Problemy Polonii Zagranicznej” 8:1973 s. 105-115.

siłkami Kaszubów w Polsce, co wiąże się zapewne z ich prostotą i korzystaniem z produktów gospodarki samowystarczalnej — takich jak mąka, mleko, kartofle, warzywa, jajka i mięso z własnego uboju — to liczne w Starym Kraju dania świąteczne nie istnieją tu zupełnie lub zostały zastąpione przysmakami pochodzenia obcego (torty, indyki) bądź też zdają się nawiązywać do przepisów kulinarnych przybywającej ostatnio w te strony polskiej inteligencji. Na pytanie, co jecie w czasie świąt, jako najczęstszą odpowiedź otrzymywałem „więcej i lepiej niż zwykle — dużo mięsa, jakieś ciasto” (informator nr 2, podobnie nr 9, 15, 16, 31). W wigilię Bożego Narodzenia przeważnie poszczono — niektórzy spożywają wieczernię z rybą (informatorzy nr 1, 9) — ale zupełnie znikły typowe potrawy z maku i grzybów. Na Wielkanoc nie robi się ozdobnego stołu, święcenie „święconego” nie jest już powszechne, a jajka maluje się tylko w niektórych domach.

Zachowanymi jeszcze w niektórych rodzinach lepszymi potrawami pochodzenia polskiego są pierogi z kapustą lub czarnymi jagodami i gołąbki (zawijana kapusta z mięsem). Ponadto znane są wędliny (kiełbasy i szynki wędzone), kiszzone ogórki i kiszona kapusta. W czasie wieprzobicia robi się „kiszki” (kaszankę). Dawniej mięso solilo się, wędziło lub suszyło (po natarciu czosnkiem), teraz się zamraża. Zamrażalniki i lodówki zastąpiły dawne lodownie. W czasie świąt pije się dużo alkoholu, częściowo własnego wyrobu. Przed posiłkiem często odmawia się wspólną modlitwę po polsku (informatorzy nr 2, 22, 31) lub niekiedy już po angielski (informator nr 16).

Znaczne polepszenie się warunków bytowych ostatniego pokolenia — co wiąże się z ogólnym rozwojem gospodarczym Kanady, jak też z regionalnym napływem letników (wczasowiczów) i wzmożeniem ruchu turystycznego nad jeziorami Kaszub ontaryjskich — wywołało falę nowego zapotrzebowania na obchody wypełniające czas wolny i na tradycję. Z jednej strony powstało pytanie, co robić, gdy na weekend przyjeżdżają z miasta krewni lub przyjaciele, z drugiej obserwując pojawiających się tu coraz częściej zamożnych ludzi miejskich spostrzeżono, że w wyższych warstwach ceni się zarówno najrozmaitsze, na pozór bezużyteczne „zabytki” (stare medale, rondle, latarnie itp.), jak i tradycję; że tradycja wyróżnia i imponuje. Zwrócono też uwagę na powodzenie sprowadzanych do Kanady eksponatów polskiej sztuki ludowej i płyt z nagraniami muzycznego folkloru. Dowodziło ono, że uboga przeszłość, której dotąd wobec obcych się wstydzono, posiada wartości nobilitujące. „Trzeba chronić naszą tradycję i pokazywać innym, niech nie myślą, że nasi przodkowie byli tylko biedakami” (informator nr 5) — stało się hasłem szybko zyskującym popularność. Powstał projekt wskrzeszenia kaszubskiego regionalizmu z reklamowanymi imprezami publicznymi, w rodzaju kiermaszu połączonego

z puszczaniem wianków na wodę, jako atrakcji turystycznej o znaczeniu gospodarczym (informatorzy nr 13, 14). Parokrotnie spotkałem się z prośbą o przysłanie polskich kołęd oraz opisu polskich zwyczajów świętecznych, bo rozmówca o nich słyszał, ale nie zna, a chciałby je upowszechnić w swoim domu lub parafii (informatorzy nr 5, 10, 23, 24). Słyszałem z dumą opowiadane słowa, że niektórzy sąsiedzi, farmerzy irlandzcy, od osadników polskich nauczyli się nie tylko zbierania grzybów, ale także „święconego” oraz pieśni kościelnych i kołęd, które teraz śpiewają u siebie (informatorzy nr 4, 24).

Oczywiście, wspomniany nawrót do tradycji nie czerpie wzorów z jednego tylko źródła. Obok odgrzebywania tego, co „starokaszubskie” lub „staropolskie”, przyswaja się również niektóre wzory innych grup etnicznych, takie np. jak doroczne pikniki parafialne, połączone jak u anglosasów w Stanach Zjednoczonych ze wspólną biesiadą, loterią (*bingo*) i grami towarzyskimi oraz wzory mieszczańskie, lansowane przez przemysł i środki masowego przekazu. Naturalne kwiaty sadzone lub składane dawniej na cmentarzach lub przynoszone do kościoła zastępowane są często makabrycznie szpetnymi, lecz praktycznymi i zachwalanymi w sklepie ozdobami z plastiku. Nawet palmy święcone w Niedzielę Palmową kupuje się teraz przeważnie gotowe, zamiast robić starym zwyczajem ze zrywanych w lesie bazi i gałązek jałowca (informator nr 2). Wielki wpływ na formy zwyczajowe mają przy tym indywidualne gusty, zapatrywania lub interesy proboszczów i innych księży¹³. „Palm już nie robimy, bo ksiądz je daje gotowe w kościele” powiedziała mi parafianka z Combermere (informator nr 2). Parafianin z Wilna twierdzi, że za poprzedniego księdza nie praktykowano tam święconego, ale że obecny to wprowadził (informator nr 9). W Barry's Bay jedna z rodzin zaprzestała ostatnio święcić kwiaty 15 VIII, co robiła od pokoleń, „bo już ksiądz nie kazał” (informator nr 17); inna w okolicach kaplicy Franciszkanów, odwrotnie, zaczęła na Wielkanoc nosić malowane jajka i ciasta do poświęcenia w kościele, bo tak zalecił duszpasterz o. Rafał (informator nr 19). Odkąd na cmentarzach — wzorem innych cmentarzy w Ontario — proboszczowie kazali robić równy trawnik, niektórzy na Zaduszki nie noszą już kwiatów na groby (informator nr 18). Inteligencja polska przyjeżdżająca w te strony na wakacje wzbudza zainteresowanie tradycją, lecz na jej bezpośrednie kształtowanie ma raczej wpływ niewielki (informator nr 14), w każdym razie znacznie

¹³ Dotyczy to społeczności kaszubskiej pozostającej na terenie omawianego regionu. Według jednego z księży pochodzenia miejscowego (informator nr 23) znaczna część młodzieży emigrującej w celach zarobkowych do miast zarzuca nie tylko wszelkie tradycje ojców, ale — starając się upodobnić do anglosaskiego protestanckiego lub kosmopolitycznego otoczenia — również praktyki religijne, zrywając niemal całkowicie z organizacją kościelną.

mniejszy od księży. Nawrót do tradycji, jakkolwiek dotyczy również spraw kulinarnych, nie powstrzymuje też oczywiście coraz obfitszego zaopatrzenia stołów świątecznych w przysmaki sporządzone fabrycznie, kupowane w formie gotowej w sklepach.

Warto zaznaczyć, że zarówno wskrzeszane, jak i nowe zwyczaje chętnie nawiązują do starego kalendarza świąt dorocznych. W mniejszym stopniu jednak liczą się one z układem zajęć rolnych, choć np. pikniki parafialne organizuje się z reguły w okresie dawnych dożynek, po ukończeniu większości prac żniwnych; częściej natomiast, niezależnie od okolicznościowych uroczystości (jak chrzciny, wesela, pogrzeby), towarzyszą okresom, gdy ludzie zatrudnieni w mieście biorą urlopy, co sprzyja zjazdom rodzinnym. Rytm życia wiejskiego przynajmniej częściowo ustępuje więc przed nowym rytmem wielkomijskich ośrodków przemysłowych, wchłaniających coraz większy odsetek młodej generacji.

Głównymi, znanymi w Polsce dorocznymi świątami Kaszubów były i są: poprzedzone obchodami adwentowymi Boże Narodzenie, Nowy Rok, Trzech Króli, Matka Boska Gromniczna (2 II — Oczyszczenie NMP), zapusty, Popielec, św. Józef (19 III), Matka Boska Strumna albo Roztworna (25 III — Zwiastowanie NMP), Niedziela Palmowa i Wielki Tydzień, Wielkanoc, św. Marek (25 IV), Zielone Świątki, Boże Ciało, św. Jan — sobótka (24 VI), Matka Boska Zielna (15 VIII — Wniebowzięcie NMP), okrężne lub wieńcowe (dożynki), Matka Boska Siewna (8 IX), Wszystkich Świętych i Zaduszki.

Świątami niższej klasy, właściwie od dawna już nie obchodzonymi masowo, lecz utrwalonymi w wielu przysłowiacz, powiedzeniach i przesądach, są ponadto: św. Błażej (3 II), św. Agata (5 II), św. Walenty (14 II), św. Maciej (24 II), św. Kazimierz (4 III), św. Grzegorz (12 III), św. Krzysztof (15 III), św. Filip (1 V), św. Florian (4 V), „święci mrozów” (12-15 V), św. Medard (8 VI), św. Antoni (13 VI), św. Wit (15 VI), św. Małgorzata (13 VII), św. Jakub (25 VII), św. Anna (26 VII), św. Roch (16 VIII), św. Bartłomiej (24 VIII), św. Michał (29 IX), św. Jadwiga (15 X), św. Marcin (11 XI) św. Barbara (4 XII) i św. Mikołaj (6 XII).

Szczególnie doniosłe obchody wiążą się tradycyjnie z Bożym Narodzeniem, Wielkanocą, sobótką, Matką Boską Zielną, po którym to święcie wypadają zwykle dożynki, oraz z Zaduszkami. Te święta odmierzają też pewne wyraźne okresy, odpowiadające porom roku. Mówi się bowiem — co zachowało się do dziś również wśród osadników w Ontario — „przed” i „po Bożym Narodzeniu”, tzn. późną jesienią lub zimą, „koło Wielkiej Nocy”, tzn. na wiosnę, „po św. Janie”, tzn. latem, itp.

W Ontario świętowano mniej i rytm zajęć gospodarskich, dostosowany do klimatu, również był nieco inny. Podstawowe święta zachowały się jednak te same. Są nimi: Boże Narodzenie, Nowy Rok, Trzech Króli, Matka

Boska Gromniczna, Popielec, Niedziela Palmowa i Wielki Tydzień, Wielkanoc, św. Marek, Boże Ciało, Zielone Świątki, Matka Boska Zielna, Wszystkich Świętych i Zaduszki.

Z ważniejszych świąt zanikły lub zostały zredukowane do stanu szczątkowego jedynie zapusty, św. Józef, Matka Boska Strumna i sobótki. Zielone Świątki przestano uroczystej obchodzić dopiero dosłownie w ostatnich latach, w związku z redukcją nabożeństw kościelnych. Poważniejszymi zmianom uległy jednak, w ramach tego samego kalendarza, formy niektórych obchodów. W wielu domach tradycyjna, postna wieczerza w wigilię Bożego Narodzenia zastąpiona została — na wzór irlandzkich, anglosaskich i być może francuskich sąsiadów — uroczystym obiadem, z mięsem, już w samo święto. Podobnie święcenie ziarna na św. Marka nie przypomina, jak się zdaje, dawnych zwyczajów z Polski, gdzie praktykowano tylko procesje i modlitwy o dobry urodzaj, kończąc, a nie rozpoczynając siewy wiosenne. Natomiast dożynki (okrężne, wieńcowe) najwyraźniej połączone teraz zostały w jeden obchód z Matką Boską Zielną, gdy się święci nie tylko zioła i kwiaty, ale również kłosa świeżo zżętych zbóż. W tradycji niektórych rodzin (informator nr 2) św. Jan jest tylko dniem pierwszej kąpeli oraz zbierania poziomek na lekarstwo. Zupełnie nowym, zapożyczonym od Irlandczyków, zwyczajem jest natomiast „Halowin”, poprzedzające dzień Wszystkich Świętych: chodzenie po domach przebranych dzieci (informator nr 2).

5. ZWYCZAJE ŚWIĄTECZNE I ICH PRZEMIANY

Jak już powiedzieliśmy, w porównaniu ze zwyczajami świątecznymi w Polsce zwyczaje Kaszubów w Ontario rażą ubóstwem. Z dawnych obchodów zachowano tu tylko najprostsze formy, wzorowane na najbiedniejszych warstwach ludności Starego Kraju, nie wymagające większych nakładów ani pieniężnych, ani czasowych.

W odniesieniu do poszczególnych okresów świątecznych wygląda to następująco:

a) BOŻE NARODZENIE, NOWY ROK, TRZECH KRÓLI

Tylko u nielicznych kaszubskich farmerów w Ontario zachował się jeszcze zwyczaj wieczerzy wigilijnej 24 XII, z tradycyjną rybą lub pierogami z kapustą, przed wyruszeniem na pasterkę (informatorzy nr 1, 9, 21, 22). Większość tego dnia jednak pości (informatorzy nr 2, 5, 15, 16, 18, 19,

23, 26). Niektórzy wspominają, że na pasterkę jeżdżono dawniej saniami. Konie wówczas miały przypięte wstążki (czerwone, zielone i białe) oraz dzwonki na pasach, a jadący trzymali zapalone pochodnie (informatorzy nr 2, 8, 31). Obecnie do kościoła jeździ się z reguły samochodami, bez żadnych ozdób. Po powrocie z pasterki zwykle się coś wspólnie je lub pije (informatorzy nr 2, 8, 31). Niektórzy wtedy też składają sobie życzenia i podarki. Rodzina nieobecna życzenia przesyła teraz pocztą na kartkach lub w listach (informatorzy nr 2, 9). Punktem kulminacyjnym uroczystości domowych stał się natomiast obiad rodzinny 25 XII. Zbiera się wówczas cała rodzina, a na stole pojawia się dużo mięsa (u zamożniejszych nawet indyk), ciasta, łakocie i najczęściej wódka lub wino.

Charakterystyczne dla związanych z Bożym Narodzeniem polskich zwyczajów łamanie się opłatkiem należy tutaj do rzadkości. Wielu informatorów nawet nie słyszało o nim. Jeden z informatorów (nr 29), 83-letni wyrobnik, samouk, rodem z Wilna o opłatku na Boże Narodzenie jedynie kiedyś czytał w polskim czasopiśmie „Głos Niedzielny”. Stary, samotny farmer znad Wadsworth Lake (informator nr 9) twierdzi jednak, że w Wilnie i okolicy istniał kiedyś ten zwyczaj — gdyż słyszał o nim od rodziców i dziadków — może tylko nie wszyscy go praktykowali. Parę osób (informatorzy nr 23, 29, 30) przypuszcza, że u pierwszych osadników z Kaszub, którzy przybyli najwcześniej i żyli w warunkach najbardziej pionierskich, nie było nigdy zwyczaju łamania się opłatkiem, ale że praktykę tę zachowali i częściowo upowszechnili późniejsi przybysze, m. in. z Wielkopolski i Galicji, i stąd znajomość zwyczaju w niektórych rodzinach. Obecnie w każdym razie tylko nieliczni dzielą się ze swymi bliskimi opłatkiem, i to w sposób znacznie różniący się od rozpowszechnionego w Polsce, mianowicie nie przed wieczerzą w wigilię, lecz bądź po pasterce (informator nr 26), bądź przy obiedzie 25 XII (informator nr 10).

W tym miejscu warto odnotować, że również na Kaszubach w Polsce, w pewnych zapadłych wioskach nadmorskich oraz koło Kartuz, wśród ubogiej ludności zwyczaj opłatka jeszcze kilkadziesiąt lat temu nie był powszechny. Zależał on, jak twierdzi B. Stelmachowska, od zamożności wsi oraz kolportażu, czyli od organistów zajmujących się roznoszeniem opłatków za opłatą¹⁴. Również specjalne potrawy, m. in. ryby na wieczerzę wigilijną, mieli tam dawniej tylko zamożniejsi gospodarze. Ubodzy w wigilię zawsze tylko pościli, lecz nie mieli urozmaiconego pokarmu¹⁵. W Ontario tradycyjnych klusek z makiem, o których pewne osoby słyszały, nie przyrządza się również z braku produktu, gdyż maku już się nie sieje (informator nr 2).

¹⁴ *Rok obrzędowy na Pomorzu*. Toruń 1933 s. 49.

¹⁵ Tamże s. 45, 49, 51.

Mieszkania i obejścia przed Bożym Narodzeniem czyści się i porządkuje starannie. Dawniej w wielu rodzinach osadników dekorowano też izby kolorowym papierem i gałęziami. Również ciasto świąteczne z owocami¹⁶ dekorowało się czasem zielonymi gałązkami borówek, tak jak to w Polsce czynią na Wielkanoc (informator nr 2).

Choinki upowszechniły się już wśród Kaszubów w Ontario, tak jak i w Polsce, choć i tu, i tam są zwyczajem dość nowym, podobnie jak ich fabryczne dekoracje i elektryczna iluminacja. Niekiedy wieszają się na nich jabłka. Tak jak w Starym Kraju stoją one do końca okresu Bożego Narodzenia, tzn. do Trzech Króli, gdy się je rozbiera.

Kolędy śpiewa się — nie tylko w języku polskim, ale i w języku angielskim — przede wszystkim w kościele. Nie znaczy to, że nie śpiewa się ich w domu, ale już znacznie rzadziej (jest to chyba m. in. również wpływ telewizji).

Dawniej w okresie między Bożym Narodzeniem a Trzema Królami był okres nieustannych zabaw. Niektórzy pamiętają jak młodzież chodziła w tym okresie od farmy do farmy z gwiazdą, śpiewając kolędy, za co otrzymywała poczęstunek. Zwyczaj ten jednak już zanikł (informator nr 17). Nie umiano mi też powiedzieć, czy dawniej takie noszenie gwiazdy odbywało się również w okresie poprzedzającym święta, tzn. w adwencie, tak jak to miewa miejsce na Kaszubach w Polsce. Nie napotkałem również śladu stawiania snopów zboża w rogach izby, wkładania siana pod obrus, dzielenia się świątecznym posiłkiem ze zwierzętami domowymi ani — być może istniejących, lecz nie ujawnionych przed obcym po lokalnym skandalu z rzekomymi „wampirami”¹⁷ — wróżb. Powszechnym zwyczajem jest natomiast spędzanie całego pierwszego dnia świąt w gronie rodzinnym w domu. Po powrocie z pasterki rodzina stara się pozostawać razem. Nie należy wtedy chodzić z odwiedzinami ani udawać się do lokali publicznych (informatorzy nr 2, 9, 26).

Na Sylwestra przed Nowym Rokiem dawniej istniał zwyczaj wrózenia. Rano wówczas ołów i przepowiadano przyszłość, zwłaszcza małżeństwa i śmierć (informator nr 2). Niektórzy czekają północy, by złożyć sobie nawzajem życzenia. Rano w Nowy Rok idzie się do kościoła.

¹⁶ Według informatora nr 2 (gospodyni z okolic Hopefield) ciastem, które się piecze i na Boże Narodzenie, i na Wielkanoc jest ciasto z owocami (*fruit cake*). Można by się w tym doszukiwać namiastki dawnej kaszubskiej potrawy wigilijnej klusek z „brzadem”, tj. mieszanką suszonych jabłek, gruszek i śliwek, zastępującej niekiedy kluski z makiem.

¹⁷ Niektórzy Kaszubi uważali, że opublikowanie pracy J. Perkowskiego o rzekomo rozpowszechnionych wśród nich wierzeniach w wampiry i inne gusła przedstawiło ich w krzywdzącym, niekorzystnym świetle (informatorzy nr 11, 12, 13). W tym przekonaniu utwierdzić ich później jeszcze artykuł *Count Dracula in Canada*, zamieszczony w „The Canadian Magazine” z 22 IX 1973 r.

Na Trzech Króli (6 I) wiele osób nadal uczestniczy w nabożeństwach kościelnych, choć — jak twierdzą — święto to zostało teraz „oficjalnie” zniesione (informator nr 9). Zwyczaj chodzenia z gwiazdą — o czym już wspomniałem — zanikł. Ostatnio natomiast, w niektórych domach — podobno za namową o. Rafała — zaczęto, tak jak w wielu wsiach w Polsce, na drzwiach mieszkań kreślić kredą litery KMB¹⁸. Nie jest to jednak tutaj zwyczaj rozpowszechniony.

b) MATKA BOSKA GROMNICZNA

Święto Oczyszczenia NMP, szczególnie celebrowane przez lud w całej Polsce, wiąże się z obrzędami i wierzeniami pochodzącymi prawdopodobnie z czasów przedchrześcijańskich. Przypada ono na połowę zimy, gdy mimo trwających mrozów słońce świeci już wyraźnie dłużej, zapowiadając przyjście wiosny. Wtedy też zaczyna się, ciężko ongiś doświadczający, okres przednówka, niedożywienia. W dniu tym, tradycja sięga stuleci, ludzie niosąc specjalne świece, zwane gromnicami (stąd nazwa święta), do poświęcenia w kościele modlili się o zwycięstwo sił życiodajnych, ale zarazem myśleli o śmierci, czego wyrazem były modlitwy o obronę przed niebezpieczeństwami.

Gromnice są to grube świece z wosku, w Kościele katolickim związane z liturgią światła. Ich znaczenie symboliczne płynie ze słów Ewangelii św. Jana, że Chrystus jest „światłością prawdziwą, która oświeca wszelkiego człowieka na świat przychodzącego”. Po uroczystym poświęceniu w świątyni są one przechowywane w domach i wręcza się je umierającym, by przypominały, że chroni ich światło dobrych uczynków. W języku polskim nazwa ich pochodzi od „gromu”, czyli pioruna, zapalano je bowiem również podczas burzy dla obrony przed piorunami¹⁹. Na Pomorzu i Kaszubach podobnie jak w innych regionach Polski lud przypisywał im też zawsze duże znaczenie magiczne — moc uzdrawiania i chronienia od nieszczęść. Istnieje m. in. legenda, że na widok gromnicy wilki zgłodniałe i szczególnie groźne o tej porze roku rozpraszają się i odchodzą od siedzib ludzkich. W niektórych domach robią na suficie krzyż zapaloną gromnicą, co ma przynosić domowi błogosławieństwo. Gdzie indziej owijają gromnicę lnem i poprzez odpowiednie okadzanie usiłują nimi leczyć wrzody, bóle gardła, głowy itp.²⁰

Wśród Kaszubów w Ontario zwyczaj święcenia gromnic zachował się

¹⁸ Polskie inicjały imion trzech króli: Kacper, Melchior, Baltazar.

¹⁹ Por. Z. Glöger, *Encyklopedia Staropolska Ilustrowana*. T. 1-4 Warszawa 1972 — t. 1 s. 213.

²⁰ Por. Stelmachowska, jw. s. 92 n.

powszechnie w formie nie zmienionej. Ostatnio tylko, w związku z reformami kościelnymi, jeżeli święto wypada w dzień powszedni, to jego obchód przenosi się na najbliższą niedzielę. Przechowywane w domach — razem z palmami i święconymi 15 sierpnia ziołami — gromnice nadal bywają zapalane w czasie burzy, by chroniły od gromów. Daje się je też nadal do rąk umierającym (informatorzy nr 2, 9, 18). Śladu wiary we właściwości lecznicze gromnic i ich obronę przed wilkami nie napotkałem. Zachowało się natomiast oryginalne, nawiązujące do znanych w Polsce — i zapewne ugruntowane obserwacjami poczynionymi również w Kanadzie — przysłowie: „Gdy gromnicznego z dachu ciecze, to siedem tygodni zamarza dłuży w lecie” (informator nr 2)²¹.

c) POPIELEC

Rozpoczynający wielki post, czyli okres przygotowań do Wielkanocy, Popielec uchodzi wśród Kaszubów w Ontario, tak jak w Polsce, za ważne święto. Na ogół w dzień ten skrupulatnie przestrzega się postu, choć ostatnio niektórzy uważają się za zwolnionych od obowiązku poszczenia (informator nr 18). W miarę możliwości ludzie w dniu tym idą do kościoła dla posypania głów popiołem. Inne — stosunkowo liczne w Starym Kraju — zwyczaje, związane tak z Popielcem, jak i z poprzedzającym go w Polsce obchodzonymi hucznie jako koniec karnawału ostatkami (zapustami), nie zachowały się. W czasie nabożeństw kościelnych od Popielca do Wielkanocy śpiewa się specjalne pieśni wielkopostne.

d) NIEDZIELA PALMOWA I WIELKI TYDZIEŃ

Niedziela Palmowa oraz następujący po niej, bezpośrednio poprzedzający Wielkanoc, Wielki Tydzień są okresem szczególnie wyróżniającym się zarówno w katolickiej liturgii kościelnej, jak i w świeckich zwyczajach większości ludów europejskich. Symbolika obchodów wiąże się wówczas głównie z przewodnią myślą o zwycięstwie życia nad śmiercią — o wiosennym odrodzeniu. Nawet misteria wielkopiątkowe nie stanowią w tym względzie wyłomu, wyraża się w nich bowiem chrześcijański optymizm wiary w odkupienie i mające nastąpić zmartwychwstanie. Nie ma tu więc sprzeczności pomiędzy liturgią i naukami Ewangelii a zachowanymi w wielu miejscach obrządkami z czasów przedchrześcijańskich, gdy świętowano początek wiosny.

²¹ Na Kaszubach w Polsce koło Kościerzyny mówią podobnie: „Gdy ze święcy ciecze — długo zima się powlecze” albo „Gdy na Gromniczną woda — to na Wielkanoc lód”. Por. Stelmachowska, jw. s. 89.

Kaszubi w Ontario ten okres również obchodzą uroczystie, zachowując nawet więcej dawnych zwyczajów niż w okresie Bożego Narodzenia.

W niedzielę — nazywaną palmową lub kwietną — niosą Kaszubi do kościoła do poświęcenia palmy. Dawniej sporządzano je w domu z gałązek jałowca oraz gałązek wierzbowych z białymi baziami; teraz jednak zastępuje się je często dawanyymi przez księdza standardowymi, podobnymi do zielonych lili, palmami na wzór miejski (informatorzy nr 2, 9). Palmy te po poświęceniu przechowuje się podobnie jak gromnice, najczęściej powieszono na ścianie. Wierzy się też, że mają one podobne do gromnic zdolności oddalania nieszczęść, m. in. chronienia od piorunów w czasie burzy (informator nr 2).

W Wielki Czwartek, Wielki Piątek i Wielką Sobotę w kościołach odbywają się specjalne nabożeństwa. W Wielki Piątek obowiązuje ścisły post. Niektórzy w ten dzień wstrzymują się teraz też od pracy (informatorzy nr 2, 9), co jest zwyczajem nowym, zapożyczonym prawdopodobnie od kanadyjskich protestantów.

W Wielkim Tygodniu niektórzy Kaszubi z Ontario, tak jak w Polsce, malują jajka i przygotowują koszyczki ze święconym, tj. chlebem, solą i kawałkami różnych przysmaków świątecznych, które zanosi się do kościoła do poświęcenia (informatorzy nr 1, 4, 5, 8, 9, 19). Nie jest to jednak zwyczaj powszechny. Niektórzy nigdy nawet nie widzieli święconego (informatorzy nr 10, 15, 17, 18, 23) lub twierdzą, że to zwyczaj wprowadzony dopiero przez o. Rafała i obecnego proboszcza z Wilna (informatorzy nr 2, 9, 19). Z drugiej strony podobno koło Wilna święcone praktykują, i to nie od dziś, także miejscowi Irlandczycy (informator nr 4).

e) WIELKANOC

Wielkanoc, podobnie jak Boże Narodzenie, łączy się u Kaszubów z Ontario ze zjazdami rodzinnymi. Istnieje jednak opinia, że Boże Narodzenie jest bardziej rodzinne (informator nr 9).

Na Wielkanoc po powrocie z kościoła je się obfite śniadanie, ewentualnie dzieli się święconym. Osobnych stołów z zimnym mięsivem, kolorowymi jajkami i ciastami tutaj nie znają. Nie ma też, poza jajkami, specjalnych potraw czy ciast o charakterze obrzędowym, związanych wyłącznie z tym świętem. Niektórzy wypiekają na tę okazję — takie same jak na Boże Narodzenie — ciasto z owocami (informator nr 2). „Je się to, co zwykle, tylko więcej” (informator nr 9).

Drugi dzień Wielkanocy nie jest teraz najczęściej specjalnie obchodzony. Niektórzy, jednak słyszeli, że dawniej urządzano tego dnia różne

„psoty”, tzn. dyngus, tak jak w Polsce, w postaci bądź oblewania się wodą, bądź też bicia się różgami. Jeden z informatorów (nr 2) twierdzi, że były tylko różgi, inny (nr 9), że tylko oblewanie. Ta przeciwstawna opinia wynika zapewne z zachowania przez pewne grupy osadników wyłącznie części tradycyjnych zwyczajów ojczyznoego regionu, które to zwyczaje również na Pomorzu nawet w sąsiadujących ze sobą wioskach nie są jednakowe²². W obu przypadkach są to już wszelako tylko wspomnienia.

Malowanie jajek utrzymuje się, jak mi mówiono (informatorzy nr 15, 17), głównie ze względu na dzieci, którym to sprawia uciechę. Jajka maluje się na różne kolory, ale nie robi się już nigdy właściwych pisanek z deseniem ornamentacyjnym.

1) SW. MAREK

W dniu św. Marka (25 IV) bądź — jak ostatnio — w najbliższą sąsiadującą z tym dniem niedzielę Kaszubi z Ontario noszą ziarno (siemię) do poświęcenia w kościele. Ziarno to wysiane mą zapewniać dobry urodzaj. Obok ziarna zbóż święci się również groch, nasiona marchwi i innych roślin, które uczestniczą w siewach polnych na wiosnę (informatorzy nr 17, 19, 23, 28, 30). Święcenie jednak, przynajmniej ostatnio, nie łączy się z jakąś manifestacją zbiorową, ale ma charakter indywidualny (informatorzy nr 23, 28).

²² Według O. Kolberga (*Pomorze*. Wrocław—Poznań 1965) dyngus na Pomorzu, a więc i na Kaszubach, polega przede wszystkim na biciu różgami, do czego tylko dodatkiem jest oblewanie wodą. Rytualnego smagania dokonywał dawniej duszpasterz, za co należały mu się dary w postaci części święconego. Natomiast Stelmachowska twierdzi, że w Kaliszu koło Kościerzyny, skąd miała pochodzić znaczna część pierwszych osadników kaszubskich w Ontario, „jest zwyczaj chłosty gałzankami brązowymi na dyngus, ale tylko ze strony męskiej. Natomiast dziewczyny polewają chłopców wodą. Spiewają [...] piosenkę dyngusową z pewnymi modyfikacjami. W innych wsiach regionu istnieją niekiedy oddzielnie dyngus polegający na oblewaniu wodą i dyngus polegający na chłostce różdżkami” (jw. s. 129). Autorka zwraca przy tym uwagę na rozpowszechnione w tym regionie, niezależnie od dyngusu, zwyczaje czerpania „wody wielkanocnej”, której „przypisuje się możliwość usuwania wyrzutów, odmładzania, leezenia chorób skórnych i oczu” (tamże s. 128). Wodę tę czerpie się jeszcze na samą Wielkanoc (w niedzielę), przed świtem, z wiosennych strumieni. Jest to zwyczaj niewątpliwie przedchrześcijański, dopiero później dołączony do świąt katolickich. Według Glogera do magii wody nawiązuje również zwyczaj polskiego „święconego”. W dawnych czasach kapłan święcił nie w kościele, lecz we wsi. Zaczynał od poświęcenia świeżo zaczerpniętej wody, a następnie dopiero przyniesionych koszyków z żywnością. Wodę wówczas poświęconą ludzie nalewali do butelek i zabierali do domów, a resztę wlewali do studni (*Encyklopedia Staropolska Ilustrowana* t. 4 s. 347).

Zwyczaj ten jest rozpowszechniony w tym rejonie zarówno wśród farmerów kaszubskich, jak i irlandzkich. Istnieje też przypuszczenie (informator nr 23), którego weryfikacja wymagałaby dodatkowych badań, że Kaszubi zapożyczyli go, przynajmniej częściowo, od Irlandczyków. Przypuszczenie to wydaje się prawdopodobne, w Polsce bowiem obchody związane z tym dniem zdają się mieć — w świetle dostępnych źródeł — wyraźnie inny przebieg, jakkolwiek też łączą się z troską o urodzaje.

Według najgruntowniejszego w tym względzie opracowania Stelmachowskiej²³ na Pomorzu św. Marek zasadniczo kończy czas zasiewów. Dawniej też w tym dniu wychodziły z wiejskich kościołów procesje i publicznie modlono się o pomyślne plony tak dla rolników, jak i obfite połowy dla rybaków. Z pogody panującej wówczas wysuwano najrozmaitsze prognozyki. Ludowe porzekadła zalecały gospodarzom sadzenie kartofli w wilię św. Marka oraz oglądanie zieleniejących już ozimin w samo święto, ostrzegały natomiast, by przy święcie nie podkładać kurom jajek, bo wylęglę z tych jaj kurczęta będą niespokojnie biegać jak „Marek po piekle”.

Święto, w Polsce zapoczątkowujące okres wyglądania wschodzących plonów, w Kanadzie, gdzie zima trwa dłużej, przypada na siewy. Kaszubi jednak, tak samo jak nieco wcześniej osiadli tutaj Irlandczycy, nie chcieli rezygnować z usług swojego patrona, do którego byli przyzwyczajeni, więc wymyślili mu nową funkcję. Stąd modyfikacja zwyczajów i przesunięcie akcentowanego nimi rytmu zajęć polnych. Św. Marek w Starym Kraju zapoczątkowujący ten sam okres, do którego należą Zielone Świątki i Boże Ciało, w Ontario wydaje się bliższy Wielkanocy.

g) ZIELONE ŚWIĄTKI, BOŻE CIAŁO, ŚW. JAN

Zielone Świątki i Boże Ciało, jako święta kościelne, osadnicy kaszubscy w Ontario długi czas obchodzili uroczystie, choć w formie wyraźnie uproszczonej i bez oprawy wielu zwyczajów praktykowanych w Starym Kraju. Na Zielone Świątki izby mieszkalne, ganki domów i kościół przyozdabiano gałęziami młodych brzoźek i inną zielenią. Do kościoła niesiono naręcza kwiatów. W Boże Ciało uczestniczono w procesji, która szła nie tylko dookoła kościoła, ale również do ołtarzy ustawionych (w Wilnie) na terenie osiedla. Dziewczęta w bieli, zwykle w wiankach na głowie, sypały wówczas kwiaty przed Najświętszym Sakramentem. Obecnie jednak od kilku lat — w związku z redukcją świąt celebrowanych przez Kościół — zwyczaje te zanikają (informatorzy nr 2, 9). Księża nie wymagają, a wier-

²³ Stelmachowska, jw. s. 155 n.

ni zanedbują. Wraz z zamieraniem zwyczaju religijnego gasną również zwyczaje świeckie, m. in. przestaje się stroić domy zielenią (informator nr 9).

Św. Jan (24 VI), okres letniego przesilenia (*solstycjum*), nie był nigdy ważnym świętem kościelnym. W Polsce jednak wiąże się z nim liczne starodawne zwyczaje, podania i przesady. Na Pomorzu, a Kaszubach w szczególności, w wigilię tego dnia domy stroi się zielenią, na wzgórzach pali ogniska i beczki ze smołą, a młodzież hucznie się bawi. O północy w wielu okolicach ludzie dawniej kąpali się w wodzie bieżącej, wylewali wodę na zagony, skakali przez ogień, bydło wkładali wieńce lub kwiaty na szyję. Dziewczęta rzucały wówczas — co teraz czynią dla zabawy — wianki na wodę i wróżyły sobie o zamążpójściu. Niektórzy szukali kwiatu paproci, przede wszystkim jednak zbierali zioła i owoce lecznicze, które mają wtedy posiadać właściwości szczególnie pożądane do zwalczania chorób. Równocześnie istniało też przekonanie, że noc świętojańska jest nocą, w której czarownice krążą po świecie i mają swoje zgromadzenia. Przed czarownicami należało się w tym okresie szczególnie mieć na baczności i chronić rozmaitymi magicznymi sposobami.

Kaszubi w Ontario, według moich informatorów, ani wigilii, ani nocy św. Jana nie świętują zbiorowo. Do wiary w czarownice nie przyznają się, choć że wiara taka może istnieć u niektórych osób, nie przeczą. Okres ten jednak ma dla nich niewątpliwie znaczenie specjalne, wyrażające się w domowych, prywatnych praktykach. Żona jednego z farmerów, matka licznej rodziny, mówiła mi na przykład, że poziomki na lekarstwo (od bólów żołądka i innych dolegliwości) najlepiej zbierać właśnie w dniu św. Jana (informator nr 2). Ta sama gospodyni i jeszcze jedna osoba: stary farmer (informator nr 8) twierdzili też, że kąpać się w jeziorach i rzekach można dopiero od św. Jana. Inne osoby też słyszały o tym przepisie dla kąpiących się, choć młodzi tłumaczyli go względem na temperaturę wody. Rzucania wianków na wodę w Ontario nie ma, ale osoby, które słyszały o tym zwyczaju od znajomych odwiedzających Polskę lub od inteligentów polskich przyjeżdżających na wakacje, chciałyby go wskrzesić. Niektórzy uważają nawet, że ten bardzo ładny, widowiskowy, staropolski obrządek może stać się wielką atrakcją turystyczną, mającą dla tej okolicy niebagatelne znaczenie gospodarcze. Szkopuł dla nich stanowi tylko data, gdyż koniec czerwca w okolicach Wilna i Barry's Bay to jeszcze pora nieodpowiednia dla turystyki ze względu na plagę tzw. czarnej muszki (*black fly*). Dokuczliwa mucha ustępuje dopiero przed piekącym słońcem, w początkach lipca. W każdym razie obecnie zwyczajem wianków albo sobótki (stara nazwa całej nocy świętojańskiej) zainteresowali się również okoliczni Irlandczycy oraz władze municypalne Barry's Bay (informatorzy nr 5, 11, 13, 14).

h) MATKA BOSKA ZIELNA

Przymiotnik „zielna” pochodzi od „ziół” — płodów dojrzałego lata — które się w tym dniu w Polsce zwyczajowo święci. Ponieważ z ziołami do poświęcenia niosło się zwykle także kwiaty, więc mówi się niekiedy również Matka Boska Kwietna, choć na Kaszubach jest w użyciu raczej tylko pierwsze określenie.

W Polsce jest to największe tradycyjne święto okresu letniego, ściślej: święto letnio-jesiennych zbiorów, które są wówczas w pełni. Jako takie zostało ono też zachowane i kulturowane przez kaszubskich osadników w Ontario. Osadnicy ci przy tym obok święconych tego dnia ziół i kwiatów z reguły eksponują kłosa świeżo zżętego zboża. Sierpniowe obchody ku czci wniebowstąpienia NMP stały się bowiem dla nich namiastką, nie praktykowanych tutaj — prawdopodobnie ze względu na ubóstwo i rozproszenie farm — a w Polsce kończącym żniwa, dożynek²⁴. Co prawda również w Starym Kraju w niektórych okolicach Pomorza dnia tego też święci się splecione z ziołami kłosa, a nawet kawałki marchwi i innych plonów rolnych²⁵, ale nie wydaje się to tam tak istotne dla obrzędu, jak w Kanadzie. Zdecydowana większość moich informatorów akcentowała, że święci się i zboże, i zioła, i kwiaty, na pierwszym miejscu wymieniając zboże.

Zwyczaj święcenia kłosów zboża oraz ziół i kwiatów wśród Kaszubów w Ontario był powszechny i jest jeszcze dobrze zachowany. Ostatnio jednak również on zdaje się stopniowo zanikać. Stara mieszkanka Barry's Bay (matka licznych dzieci) powiedziała mi: „My już nie święcimy. Ksiądz nie każe — a kto ma to robić? Młode się wstydzą” (informator nr 17). Podobnego zdania byli jej sąsiedzi w miasteczku (informator nr 30), ale indywidualni farmerzy, zwłaszcza w okolicy kaplicy OO. Franciszkanów, Wilna i Round Lake wydają się wierni tradycji (informatorzy nr 2, 9, 15,

²⁴ Dożynki są prawdopodobnie pozostałością dawnego zwyczaju Słowian — dziękczynienia składanego jeszcze pogańskim bóstwom za pomyślnie ukończone żniwa. Zwyczaj ten zachowany we wszystkich regionach Polski praktykowali jednak tylko zamożni, zatrudniający służbę gospodarze. Na Pomorzu dożynki nazywa się niekiedy także „okrężnem” albo „wieńcem”. Obchodzi się je po ukończeniu całych żniw (tj. zżęciu i zwiezieniu zarówno zbóż jarych, jak i ozimych). Elementami charakterystycznymi tego obrzędu są m. in.: a) obwiezienie okrągiem (stąd nazwa „okrężne”) ostatniej wżożonej do stodół fury zboża wokół gospodarskiego dziedzińca; b) wręczenie gospodarzom, przy akompaniamencie pieśni obrzędowych, wieńców (stąd nazwa „wieńcowe”) i wiązanek uplecionych z różnych rodzajów zboża i polnych kwiatów; c) wspólnej biesiady i zabawy uczestników żniw i ich rodzin. Niektórym partiom obrzędu towarzyszy też czasem oblewanie się młodzieży wodą. Por. Kolberg, jw. s. 69-77; Gloger, jw. s. 30-33.

²⁵ Por. Stelmachowska, jw. s. 183.

16, 18, 19, 21, 23, 28, 31). Niektórzy tylko przenoszą teraz obrządek na niedzielę, jeżeli 15 VIII wypada w tygodniu.

Poświęcone wiązanki przechowuje się w domach, tak jak gromnice i palmy. Przypisuje się im też podobną moc chronienia przed nieszczęściem, zwłaszcza przed pirunami. Podobno niektórzy w czasie burzy palą część tych wiązanek okadzając okna i ściany swych domów (informator nr 21).

1) WSZYSTKICH ŚWIĘTYCH I ZADUSZKI

Ważnym okresem świętecznym późnej jesieni — któremu obecnie niekiedy towarzyszy zjazd rodzinny — są wreszcie pierwsze dni listopada, dzień Wszystkich Świętych (1 XI) i Dzień Zaduszny (2 XI). Oba te dni są w zasadzie poświęcone pamięci zmarłych: modlitwom za bliskich i odwiedzeniu cmentarzy, tak jak to dawniej miało miejsce w Starym Kraju, choć w sposób znacznie skromniejszy. Inowacją jest tylko, zapożyczony od irlandzkich sąsiadów, zwyczaj obchodzenia jeszcze w wigilię Wszystkich Świętych (31 X) dnia dobrych wrózek: zwa go niektórzy „Halowin”, co niewątpliwie jest przekręcaniem angielskiego „Hallowmas”. Dzieci poprzebierane chodzą wówczas ze śpiewami od domu do domu, otrzymując jabłka i poczęstunek (informator nr 2).

Rano w dniu Wszystkich Świętych wielu idzie na nabożeństwo do kościoła, choć ostatnio w zasadzie ta uroczystość kościelna została przełożona na najbliższą niedzielę (informator nr 9). Wieczorem tego dnia lub w dniu następnym, zwanym Zaduszkami, odwiedza się groby zmarłych i ewentualnie uczestniczy w nabożeństwach żałobnych (informatorzy nr 2, 9, 15, 18, 23, 31). Stary farmer z okolic Yantha Lake (informator nr 18) żali się że dawniej noszono na groby kwiaty, a teraz — nowym zwyczajem — na cmentarzach robi się równy trawnik i nie ma gdzie kłaść ozdobnych roślin. Inni jednak tego dnia kwiaty nadal noszą (informatorzy nr 4, 15, 23).

Ani w wieczór Wszystkich Świętych (też zwanym zadusznym), ani na właściwe Zaduszki dnia następnego nie zapala się tutaj już indywidualnie na grobach osób bliskich — tak jak to ma miejsce w Polsce — lampek ani świeczek. W Wilnie jednak na starym cmentarzu palą się lampki przy dużym krzyżu, do którego dawniej szła procesja i przy którym zbiorowo odmawiano modlitwy (informatorzy nr 2, 9). W kościele pali się podobno też lampki i świece na intencję zmarłych. Natomiast w Round Lake Centre na cmentarzu urządza się trzy stacje, przy których ksiądz odprawia nabożeństwo za zmarłych (informator nr 23).

Niektórzy Kaszubi w Ontario, słysząc obecnie o nastrojowym polskim zwyczaju iluminowania cmentarzy, chcieliby go wskrzesić u siebie, podobnie jak zwyczaj łamania się oplatkiem. Jeden z działaczy społecznych

planuje zapalenie kupionych przez siebie świeczek i lampek na wszystkich grobach nowego cmentarza w Wilnie (informator nr 5). Ma to być demonstracja i lekcja pokazowa, bo cmentarz ten jest z daleka widoczny i leży przy ruchliwej szosie do Barry's Bay.

3) PIKNIKI PARAFIALNE

Pikników parafialnych nie można jeszcze zaliczyć do tradycyjnych świąt dorocznych. Jest to jednak zwyczaj niewątpliwie wchodzący do miejscowej tradycji i zdobywający coraz większą popularność. Towarzyszy mu atmosfera bez troski, wesołości, a zarazem zbratania. Sprzyja on sąsiedzkim kontaktom towarzyskim, a równocześnie daje poczucie spełnionego obowiązku materialnego wsparcia parafii (informator nr 13).

Pikniki organizuje się z reguły późnym latem, po zakończeniu najintensywniejszych prac polowych, i w miarę możliwości w okresie tzw. długiego weekendu, który umożliwia przyjazd krewnych i znajomych z miast. Niedziele w końcu sierpnia i początkach września poszczególne parafie ogłaszają z ambon w afiszach i ulotkach dniami piknikowymi, starając się przyciągnąć jak najwięcej uczestników, także z parafii sąsiednich. Atrakcjami są reklamowane farmerskie potrawy (np. zupa z kury, zupa fasolowa z szynką) oraz różne gry, także hazardowe: *bingo*, karty, koszykówka, siatkówka itp. Wymyśla się też rozmaite rozrywki dla dzieci, dekoracje domu parafialnego, kiermasze, zwiedzanie regionalnych niezwykłości (np. grobów Indian), loterie. Cały dochód idzie do kas parafialnych. Organizatorami są proboszczowie i parafialne komitety.

Zwyczaj tego rodzaju pikników u Kaszubów w Ontario jest zwyczajem całkowicie nowym, pochodzenia amerykańskiego. Nie nawiązuje on w niczym do dawnych zabaw ludowych urządzanych np. w okresie św. Jana czy Zielonych Świątek. Może co najwyżej, ze względu na porę roku i wspólną ucztę, przypomina nieco dożynki. Dożynek jednak nie organizowano pod patronatem proboszczów ani pod szyldem parafii. Nie ma tu też analogii z dawnymi odpustami, gdzie rozrywki były tylko dodatkiem do treści religijnej, dodatkiem nie mającym żadnego związku z duszpasterzami. Tym ostatnim w Polsce absolutnie nie godziło się uczestniczyć w „świeckim” sektorze imprez organizowanych koło kościoła przez przekupniów, karczmarzy itp. W Starym Kraju niedopuszczalne byłoby też czerpanie przez proboszczów zysku z gry parafian w karty albo ogłaszanie, że otwarcie „bazaru” poprzedzi msza, przesunięta w tym celu na godziny popołudniowe ²⁶.

²⁶ Por. afisz: „Picnic and Supper in Aid of Our Lady of the Angels Parish Brudenell, Ont. [...] Sunday, Aug., 1973, Ham and Bean Supper served from 2.30

6. FUNKCJE SPOŁECZNE ŚWIĄT DOROCZNYCH W ONTARIO

Funkcjami społecznymi świąt dorocznych u Kaszubów są tutaj (obok specyficznych funkcji w obrębie grupy wyznaniowej): a) zachowane od stuleci, podobnie jak u wielu innych grup etnicznych, odmierzanie czasu, a tym samym koordynacja zajęć gospodarczych; b) gromadzenie członków wspólnot sąsiedzkich i rodzinnych umożliwiające nawiązywanie bliższych kontaktów, poznawanie się oraz wspólne omawianie spraw grupowych; obecnie również regularne gromadzenie w rodzinnych domach członków wspólnot przebywających stale, w celach zarobkowych lub kształceniowych, poza regionem; c) manifestowanie i umacnianie więzi wewnątrzgrupowej, związanej zwłaszcza z wiekiem i rodzinną hierarchią prestiżu; d) manifestowanie na zewnątrz spoistości grupy.

Poszczególne święta funkcje te realizują w sposób niejednakowy. Różnaita jest też waga tych funkcji dla różnych kategorii społecznych, zwłaszcza dla odrębnych pokoleń.

Odmierzanie czasu — jak już wspomniałem — jest przede wszystkim funkcją takich świąt, jak Boże Narodzenie, Wielkanoc, Zielone Świątki, św. Jana, Matki Boskiej Zielnej oraz Zaduszki; świętom tym odpowiadają pory roku. Szczególne świętowanie okresu zbiorów jest charakterystyczne dla społeczności o tradycjach rolniczych. Świętami związanymi z miarą czasu są także Matka Boska Gromniczna, oznaczająca środek zimy, oraz korespondujący w zasadzie z Wielkanocą, tutaj patronujący wiosennym siewom, św. Marek.

Ten odmierzany i akcentowany obchodami świętecznymi podział roku na okresy, w rzeczy samej klimatyczne i wegetacyjne, najdonioślejsze znaczenie ma dla farmerów pracujących na roli i w lesie. Dla nich też istotne jest, czy się w pewne dni (np. w Wielki Piątek albo Zielone Świątki) godzi pracować (informatorzy nr 2, 9). Dla zatrudnionych w przemyśle lub urzędach, w osadach miejskich oraz dla emerytów i młodzieży sprawy te nie mają większego znaczenia, ale i oni używają zwrotów w rodzaju „przed” lub „po Bożym Narodzeniu” oraz wypatrują, związanych z większymi świętami — zwłaszcza Bożym Narodzeniem i Wielkanocą oraz piknikami parafialnymi, a w mniejszym stopniu także Zaduszkami — okresowych zjazdów rodzinnych.

Funkcje gromadzenia członków wspólnot jest powszechnie doceniana. Stary farmer znad Wadsworth Lake powiedział w związku z tym nawet, że dla niego „Boże Narodzenie²⁷ jest świętem największym, bo wtedy

to 7.00 p.m. Adults \$2.00; Children \$1.00 [...] Before the opening of the Bazaar a Mass will be held for Visitors at 2 p.m. [...]

²⁷ W Polsce za największe święto uważano zawsze Wielkanoc, jednak Boże Narodzenie ma opinię szczególnie rodzinnego, które w miarę możliwości każdy usiłuje

zbiera się cała rodzina — wszyscy są razem” (informator nr 9). Coraz częściej jednak, poza Bożym Narodzeniem, okresowe planowane zjazdy przesuwa się teraz — ze względu na młodych przebywających i zatrudnionych stale w miastach, z dala od Kaszub — na długie weekendy²⁸ oraz na czas urlopów wypoczynkowych. Z wizytami „po rodzinie”, tzn. do szerszego grona krewnych, chodzi się i jeździ teraz przede wszystkim latem (informatorzy nr 2, 18, 25). Starsza już farmerka (żona informatora nr 18) twierdzi, że w czasie długich weekendów i wakacji dzieci jej przyjeżdżają zawsze autem, by zostawić wnuki, a potem jadą same gdzieś dalej, by cieszyć się swobodą.

W czasie zjazdów omawiane są różne sprawy rodzinne, m. in. sprawy spadkowe, organizacje wesel i chrzcin. Wtedy też jest okazja do międzysąsiedzkich swatów, np. skontaktowania krewnego z miasta, który chce się żenić, z sąsiadami, którzy mają córkę na wydaniu. Związki małżeńskie między swoimi są tu bowiem wciąż regułą, choć z coraz częstszymi odstępstwami²⁹.

Przyjazd dzieci lub wnuków z miasta świadczy o spoiści rodzinie oraz o przywiązaniu i szacunku, jakie młodsze pokolenie ma dla starszych. Prestiż rodziców patriarchów zyskuje przy tym również w oczach sąsiadów. Im rodziny są liczniejsze — a rodziny kaszubskich farmerów są na ogół rzeczywiście liczne — tym zjazd zdaje się mieć większe znaczenie. „My się zawsze będziemy trzymać razem” — mówi z wyraźnym zadowoleniem i dumą matka 9 dzieci (informator nr 2).

W czasie uroczystości świątecznych starszym przysługują „pierwsze miejsca”. Wiek i hierarchia rodzinna respektowane są przed wszystkimi innymi względami, nawet przed pozycją majątkową uczestników spotkań. W rodzinie farmera z Barry's Bay (informator nr 22) przed wspólnym posiłkiem ojciec pierwszy żegna się i zaczyna po polsku Zdrowaś Mario, żona i 9 córek kontynuują zaś drugą część modlitwy. Do kościoła rodzice udają się wtedy w asyście potomstwa — często samochodem swych dzieci — też swoiście uhonorowani (informatorzy nr 8, 15).

Dla niektórych, zwłaszcza wzbogaconych, Kaszubów z Ontario obchody świąteczne stanowią teraz ponadto okazję do manifestowania lokalnego patriotyzmu. Ich wystawność, dekoracyjność i bogactwo oryginalnych ceremonii mają stanowić rodzaj kulturalnego szyldu całej lokalnej grupy etnicznej. „Niech wszyscy widzą, jak się u nas pięknie świętuje, mogą się od nas uczyć” — mówił pewien kupiec, a zarazem działacz społeczny

obchodzić z bliskimi, w domu rodzinnym. Por. Gloger, jw. s. 347; Stelmachowska, jw. s. 43 n.; M. Ginalska. *Polskie Boże Narodzenie*. Londyn 1961.

²⁸ Trzy dni wolne.

²⁹ Por. Perkowski, jw. s. 13. Opinię jego potwierdzają liczni informatorzy, m. in. nr 2, 12, 13, 18, 20.

(informator nr 5). Z tego też, między innymi, względu pojawia się tendencja do restytuowania niektórych zarzuconych poprzednio ceremonii (informatorzy nr 5, 23), żeby pokazać i zaimponować. Patriotyczna manifestacja nie służy jednak wyłącznie tylko zaspokojeniu próżności. O ile mogłem wywnioskować z innych, pośrednio wiążących się z tematem, wypowiedzi jej najzapaleńszych rzeczników, zależy im w pierwszym rzędzie na jednoczeniu dumnych ze swego dziedzictwa Kaszubów, aby następnie wspólnymi siłami podejmować rozmaite akcje gospodarcze, samorządowe i religijne (informatorzy nr 5, 14, 23, 24). Godna odnotowania jest przy tym uwaga jednego z księży, że lokalna дума z posiadanych kolektywnie wartości kulturowych może „uczynić tych ludzi odporniejszymi na anarchię moralną”, grożącą im dziś w zetknięciu ze światem zewnętrznym, zwłaszcza gdy młodzi samotnie przenoszą się do miast (informator nr 23). Ksiądz miał tu na myśli przedewszystkiem moralność w sensie postępowania zgodnego z przykazaniami religijnymi, ale to samo można odnieść również do „moralności obywatelskiej”. W wypadku alternatywy: patriotyzm czy kosmopolityzm najnaturalniejszą drogą do patriotyzmu w skali całego państwa wydaje się kultywowanie „lokalnych” patriotyzmów wszystkich grup, które w to państwo zapuściły korzenie.

Odkąd po II wojnie światowej do rejonu Barry's Bay, Wilna i Combermere zaczęli na wakacje przyjeżdżać liczni polscy inteligenci i inni reprezentanci środowisk wielkomiejskich³⁰, zwyczajom świątecznym Kaszubów przybyła jeszcze dodatkowa funkcja: integrowanie różnych grup kanadyjskiej Polonii³¹. Okazało się mianowicie, że poza pokrewieństwem mowy i poza powoływaniem się na ten sam kraj pochodzenia ludzi tych zbliżają do siebie również podobne formy obchodzenia świąt wraz z tkwiącymi w tych formach wartościami natury uczuciowej. Po raz pierwszy zwyczaje Kaszubów zainteresowały przy tym ludzi wykształconych i stosunkowo zamożnych, nie jako prymitywna egzotyka („jak u Indian” — informator nr 27), lecz jako wspólne dziedzictwo całej wielkiej grupy, do której należą najrozmaitsze klasy i warstwy. Okazało się, że stare zwyczaje są dla określenia kultury kaszubskiej istotniejsze od przesądów (informator nr 11) lub chodaków na drewnianej podeszwie (informator nr 7).

³⁰ Znaczna ich część stała się dziś także właścicielami nabytych od rządu lub od farmerów gruntów (działek), na których stawiają swoje letnie domki. Posiadacze domków są tu więc poniekąd „elementem stałym”.

³¹ Rozpowszechnione w wielu krajach, także w Kanadzie, określenie „Polonia” przyjęło się odnosić do tej części polskiej wspólnoty narodowej, której członkowie żyjąc stale poza granicami państwa polskiego, niezależnie od posiadanego obywatelstwa i miejsca urodzenia, zachowują poczucie łączności duchowej i kulturalnej z rodakami i Polską. W danym wypadku chodzi tu więc o Polaków-Kanadyjczyków czyli kanadyjskich obywateli o kulturze polskiej.

Integracja z nowo przybyłymi rodakami nie nastąpiła automatycznie i postępuje wolno, z oporami. Kaszubi są nieufni (informatorzy nr 3, 12, 13, 25, 27, 28). Nieufności nauczyła ich historia długiego szeregu pokoleń. Nawet księża polscy nie urodzeni tutaj wyjątkowo tylko, tak jak o. Rafał, są przyjmowani do gromady i uznawani za całkowicie swoich. Z drugiej strony ludzie z miasta też nie zawsze kwapią się do bliższych kontaktów z farmerami o odmiennych zainteresowaniach, upodobaniach i sposobie bycia, właściwym dla wiejskiego środowiska (informatorzy nr 14, 25). Kaszubi często wstydzą się swojej gwary, różniącej się od literackiej polszczyzny inteligentów, określanej niekiedy jako „high Polish” (informatorzy nr 27, 28). Przybyszom z miast zarzuca się ponadto — na podstawie kilku zaobserwowanych przykładów — brak religijności. „Oni to tylko udają chrześcijan, a tak naprawdę to w nic nie wierzą” — padały najcięższe oskarżenia (informator nr 12). Dochodziło do zatargów między młodymi na zabawach harcerskich oraz w wypadku, gdy miejscowych na taką zabawę nie zaproszono (informator nr 25). W całości jednak obie strony, mimo wszelkich oporów i nieporozumień, lgną do siebie. Przybyszów z miast pociąga autentyczna polska ludowość zwartej społeczności, która już od przeszło 110 lat żyje i pracuje na kanadyjskiej ziemi w charakterze najautentyczniejszych pionierów. Kaszubi natomiast doceniają liczebność i pozycję społeczną „tych nowych”, zdając sobie m. in. sprawę z tego, że kształcącej się młodzieży przydatne będą stosunki i znajomości w mieście, wśród profesorów i przedsiębiorców (informator nr 10). Niewątpliwie też przyjemne im jest poczucie swoistej mocy i prestiżu, które każda grupa czerpie z posiadania wysoko postawionych podgrup i jednostek. W rezultacie tego Kaszub, który z farmera przekształcił się w kupca, jakkolwiek słabo mówi po polsku na sklepie swym umieścił napis w prawidłowej, literackiej polszczyźnie (nie w gwarze). Interesują go wszystkie zwyczaje polskie na równi ze zbieranymi regionalnymi pamiątkami. W rozmowie podkreśla z dumą, że jest Polakiem i że Polacy mają w Kanadzie „pionierską tradycję” (informator nr 5). Podobnie wypowiada się też jeden z mieszkańców Barry’s Bay, który prawie zapomniał mowy polskiej, lecz demonstracyjnie uważa się za Kaszuba i Polaka (informator nr 15). Student z rodziny już całkowicie nie mówiącej po polsku chce się zaś teraz uczyć mowy dziadków, żeby móc czytać w tym języku i w przyszłości uzupełniać studia w Polsce (informator nr 10). Jego ojciec jest właśnie jednym z tych, co prawda najliczniejszych, którzy próbują na nowo zaprowadzić polski zwyczaj łamania się opłatkiem w czasie świąt Bożego Narodzenia.

Zwyczaje, które dawniej raczej separowały chłopskich osadników od reszty społeczeństwa kanadyjskiego, symbolizując utrzymywanie się ro-

dzaju wiejskiego getta, obecnie ułatwiają kontakt i zbliżenie w obrębie wielkiej grupy społeczno-kulturowej, zwanej narodem³², której ważny i stosunkowo liczny odłam wszedł w skład wielokulturowej wspólnoty kanadyjskiej. Zamiast więc ograniczać, sprzyjają one teraz ruchliwości społecznej. Świadomość przynależenia do rozwiniętego narodu, mającego licznych przedstawicieli także w Kanadzie, daje Kaszubom poczucie równości z resztą współobywateli. Kaszub mieniący się Polakiem wyjaśnia bowiem następująco przyczynę swojej dumy: „Kanadę budują liczne narody, niech więc wszyscy wiedzą i o nas: ilu nas jest i ileśmy zrobili dla Kanady, dla wszystkich” (informator nr 5). Ten człowiek przy tym jest niewątpliwie zafascynowany wizją perspektyw, które Kanada otwiera dla niego samego i przyszłych pokoleń.

Mówiąc o funkcjach obchodzonych uroczystości świąt należy ponadto wspomnieć o jednej, która w tym rejonie jest dopiero w zarodku, ale być może będzie się szybko rozwijać, mianowicie o funkcji ekonomicznej: przyciągania turystów. Kaszubi zorientowali się, że z turystyki można czerpać zyski i że turyści lubią rzeczy oryginalne (informatorzy nr 5, 13, 14). Rejon Kaszub już przyciąga licznych turystów, którzy tu przyjeżdżają nie tylko dla piękna krajobrazu i pamiątek, ale również dla tutejszych ludzi i ich kultury.

*

Przedstawione w niniejszym raporcie badania należałoby kontynuować, rozszerzając je jeszcze o problematykę praktykowanych przez Kaszubów w Ontario obchodów nieperiodycznych, takich jak wesela, chrzciny, pogrzeby. Wskazane też wydaje mi się powtórzenie tych badań za lat kilka, co umożliwi pełniejsze uchwycenie dynamiki zjawisk.

Tymczasem, podsumowując rozważania oparte na dotychczas zebranych materiale stwierdzamy że:

1° Potomkowie najstarszych polskich osadników w Kanadzie, zwani

³² Jak pisałem już swego czasu w rozprawie pt. *Od plemienia do narodu* („Przegląd Socjologiczny” 24:1971), kultura narodowa zaczyna się tam, gdzie jednostki solidaryzują się — niezależnie od swych osobistych powiązań — w imię celów historycznie uformowanej i historycznie trwałej wielkiej grupy, rozwijającej wszechstronną działalność kulturową. W narodzie solidarność wiąże się nierozdzielnie z horyzontami kultury. Tylko naród bowiem zapewnia tym, którzy do niego należą, wszechstronność przeżyć kulturalnych, a zarazem wyzwolenie tej wszechstronnej kultury z kręgu spraw osobistych, bezpośrednio doświadczanych. Nic, oczywiście, nie stoi na przeszkodzie, by ta sama jednostka wiązała się równocześnie z więcej niż jedną kulturą narodową, by powstawała tzw. narodowość symbiotyczna, jako wynik zgodnego współżycia narodów i nawarstwiania się „przyjmowanych za swoje” wartości.

Kaszubami — choć część z nich faktycznie pochodzi z innych regionów Polski — zachowali stosunkowo niewiele dawnych zwyczajów świątecznych swoich przodków. Ten zanik zwyczajów spowodowany był zarówno faktem, że osadnicy w większości rekrutowali się z najuboższych, a więc najmniej przyzwyczajonych do świętowania, warstw ludności Starego Kraju, jak również niesłychanie ciężkimi warunkami życia pierwszych pokoleń, po osiedleniu się na kamienistych gruntach wśród lasów w Ontario. Zachowały się jedynie obrzędy najprostsze, odpowiadające potrzebom serc strwożonych i skołatanych w niedoli, oraz związane z troską o chleb codzienny. Element ludyczny był w wyraźnym zaniku. Kuchnia świąteczna uległa niemal całkowitej likwidacji³³.

2° Niektóre zwyczaje obecnie zanikają tutaj nadal, między innymi w

³³ Dla porównania podaję za Stelmachowską (jw.) przegląd najpospolitszych w rejonie Kaszub w Polsce potraw świątecznych:

Na Boże Narodzenie wieczerza wigilijna ludności rybackiej, nawet bardzo ubogiej, powinna składać się obok innych potraw postnych z solonego węgorka. W wielu wsiach spożywa się wtedy również jarmuż z brukwią. W okolicach Kartuz rolnicy jedzą wówczas ryby, śledzie smażone lub wędzone, kapustę z grzybami, kluskami z makiem i kluski ze śliwkami, kompot z jabłek i ciasta. Podanie klusek z makiem — symbolizującym rozmożenie, urodzaj miewa charakter obrzędowy. Koło Kościerzyny jednak zamiast klusek z makiem podaje się czasami kluski z „brzadem”, tj. suszonymi gruszkami, jabłkami i śliwkami. W niektórych okolicach je się również pierogi z kapustą i grzybami. Ponadto miejscami istnieje zwyczaj, by w czasie wieczerzy wigilijnej pod obrusem leżało siano — przypomnienie stajenki betlejemskiej. Gospodarze dzielą się czasem odrobiną każdej potrawy wigilijnej ze zwierzętami domowymi, a rybacy kluski z makiem zanoszą do jeziora rybom.

Na zapusty piecze się placki zwane „plincami” i obowiązkowo sporządza dania mięsne.

„Święcone” na Wielkanoc składa się zazwyczaj z „babeł i innego ciasta, szynek, kiełbasy oraz twarogu i jajek, a czasem wina. Jajka maluje się zazwyczaj na ulubione w tym rejonie kolory: czerwony i niebieski. Niekiedy też nanosi się na nie desenie, kwiaty itp. Na Wielkanoc je się ponadto „prażnicę”, czyli jajka smażone ze słoniną. Malowane jajka rodzice chowają w ogrodzie lub na podwórzu, a dzieci je szukają. Małym dzieciom mówi się dla zabawy, że to jajka od zająca.

Na św. Marcina jest tradycyjna pieczona gęś.

Według Kolberga (jw.) w XIX w. na zapusty sporządzano tutaj, zamiast pączków, okrągłe placki smażone na smalcu. W niedziele i święta było zwykle mięso, najczęściej wieprzowe oraz rosół z kluskami; a w czasie postu śledzie. W niektóre święta, by nie gotować, Kaszubi spożywali też „suchą kolację”: chleb ze smalcem i piwo.

Codziennie posiłki — spożywane 3 razy na dzień — składały się zazwyczaj, poza chlebem razowym (szrutowym), mlekiem, smalcem, masłem i serem, z gorących dań, które sporządzano na zmianę. Stanowiły je najczęściej: kluski, kasza (krupy) z mlekiem, groch z kartoflami i kapustą, kartofle z kwaśną śmietaną lub masłem i cebulą, zacierki (prućka, smelka, breja), zupa kartoflana zalana kwaśnym mlekiem, jajecznicą na chlebie oraz placki smażone na tłuszczu.

związku z likwidacją pewnych obchodów religijnych w ramach posoborowych reform Kościoła katolickiego bądź też ulegają przekształceniom, najczęściej na wzór miejski. Na ogół jednak Kaszubi, których los w ostatnich dziesiątkach lat uległ znacznemu polepszeniu okazują teraz chęć posiadania własnych i specyficznych zwyczajów świątecznych. Ta potrzeba wydaje się zjawiskiem ogólnoswiatowym, występującym również w krajach o gwałtownych przemianach społeczno-gospodarczych, m.in. i we współczesnej Polsce³⁴. W związku z tym istnieją również próby restytuowania niektórych poprzednio wygasłych zwyczajów oraz adoptowania nie praktykowanych dawniej zwyczajów innych grup etnicznych³⁵. W odradzaniu się pewnych zwyczajów typowo polskich (łamanie się opłatkiem, święcone, palenie ogni na grobach w noc zaduszną itp.) pewną rolę odgrywają przy tym kanadyjscy Polacy przyjeżdżający tutaj z miast na wakacje.

3° Zwyczaje świąteczne, które do niedawna dla Kaszubów w Ontario były „sprawą wewnętrzną” ich zamkniętej, lokalnej społeczności, teraz przyczyniają się również do kulturalnego „otwierania się” grupy i nawiązywania kontaktów z innymi grupami, także w środowiskach wielkomiejskich. Między innymi Kaszubi, których młodzież w szkołach Wilna i Barry's Bay nie ma teraz możliwości uczenia się języka polskiego, poprzez podobieństwo zwyczajów włączają się do tworzącej wielokulturową Kanadę rozległej zbiorowości polskich Kanadyjczyków albo jak tu mówią „Kanadyjczyków-Polaków” (informator nr 24).

4° Święta, z którymi wiążą się określone zwyczaje, wyznaczają tutaj, tak jak w Starym Kraju, rytm pór roku. O ile jednak dawniej odpowiadały one przede wszystkim potrzebom społeczności rolniczej, zajętej pra-

³⁴ Potwierdzają to badania prowadzone przez Instytut Filozofii i Socjologii Polskiej Akademii Nauk. Por. J. Komorowska. *Doroczne i okolicznościowe zwyczaje w rodzinie wielkomiejskiej*. W: *Przemiany rodziny polskiej*. Warszawa 1974.

³⁵ Wieloletni opiekun społeczny z okolic Barry's Bay, pochodzenia angielskiego, opowiada, że gdy pewien znajomy Kaszub z Ontario ożenił się z Polką z kanadyjskiego zachodu (z prerii), to żona zaprowadziła natychmiast nowe zwyczaje. M. in. na Boże Narodzenie sporządziła jakąś tutaj nie znaną potrawę z pęcaku prawdopodobnie „kutię” — świąteczną potrawę ze wschodu Polski (domysł mój — Z. K.) i domagała się, by obok innych mięsów była kiełbasa (informator nr 11).

Swoistym przejawem zapotrzebowania Kaszubów w Ontario na obchody i ceremonie było natomiast, w okresie moich badań, uczestniczenie dość licznego ich grona, mimo że są katolikami i kryli się z tym przed swoim proboszczem, w widowiskowych występach niekatolickiego kaznodziei w Eganville. Pociągała ich podobno oprawa muzyczna i niezwykle rytuał odprawianych przez niego nabożeństw (informator nr 6). Równocześnie jednak dla niektórych młodych ludzi w Barry's Bay problemem był wybór kościoła, do którego się chodzi na nabożeństwa. Pójście do kościoła „irlandzkiego” niektórym wydawało się poważnym odstępstwem od rodzinnej tradycji (informator nr 20).

cami na roli, to obecnie w większym stopniu nabierają charakteru intymnie rodzinnego, służąc okresowej integracji rozproszonych po różnych środowiskach wielkich rodzin. Ta ostatnia funkcja stale potęguje się, choć konkurencję stanowią teraz nowe właściwe dla cywilizacji przemysłowej formy oderwania od codzienności, takie jak długie weekendy, wakacje, urlopy. Nie oznacza to oczywiście zaniku równoczesnego zapotrzebowania na obchody podtrzymujące więzi sąsiedzkie farmerów, których całkowicie nową formą są teraz parafialne pikniki. Wszelako również piknikom coraz częściej towarzyszy ewenement odwiedzin krewnych z miasta.

Kończąc tę analizę materiałów zebranych w trakcie 2-miesięcznego pobytu na Kaszubach w Ontario, chciałbym jeszcze nieco uwagi poświęcić sprawie, która wydaje mi się szczególnie ważna: wkładowi polskich osadników z Kaszub w wielokulturowość Kanady. Wkład ten jest faktem może nie dość znanym, ale niewątpliwym. Powstaje jednak pytanie: jaka ma być jego przyszłość, co się czyni, by polska kultura ludowa tego rejonu mogła się rozwijać nadal nie tracąc swoich walorów, a jej nosiciele nie ulegali „wykorzenieniu” w momencie awansu, poprzez wykształcenie, do kultury inteligenckiej i narodowej?

Kanada mieni się krajem „wielokulturowym”. Co to znaczy jednak na Kaszubach nikt nie potrafił mi precyzyjnie i jednoznacznie objaśnić. Niektórzy, mniej wykształceni farmerzy, w ogóle nie znali tego określenia. Inni nie przywiązywali do niego wagi lub odnosili się doń nieufnie. Jeden z mieszkańców Wilna powiedział nawet wprost: „wielokulturowość to piękna idea [...], ale rząd teraz nie chce, żeby młodzież uczyła się po polsku” (informator nr 4). Nie wierzono, by ten wielki kraj zdołał realizować ideały nie osiągnięte przez większość innych potęg. Podejrzewano, że chodzi tu tylko o manewr jednego z ugrupowań politycznych i spekulowano na temat takiej czy innej gry interesów. Zetknąłem się też ze zdaniem, że co innego koncepcja intelektualistów w stolicy, a co innego rzeczywistość życia na prowincji. Tym niemniej powszechnie panuje tutaj przekonanie, że oni — potomkowie polskich pionierów — zarówno swoją pracą, jak i pielęgnowaniem tradycyjnych zwyczajów przyczyniają się do wzbogacania ogólnokanadyjskiego dziedzictwa kulturowego (informatorzy nr 5, 23, 24, 29, 30 i in.).

Spółeczność Kaszubów w Ontario jest godnym uwagi przykładem grupy, w której upowszechniło się poczucie jednoczesnej przynależności do paru kręgów kultury, a narodowość rozumiana jest wielopłaszczyznowo. Związane z wieloletnią strukturą ludności państwa, pojęcie „Kanadyjczyk-Polak” albo „Polak z Kanady” jest tutaj również oczywiste, jak gdzie indziej Słoweniec-Jugosłowianin czy Flamand-Belg. Ich równoczesna kaszubskość, polskość i kanadyjskość przypominają przy tym to, co swego czasu pewien algierski intelektualista i patriota pisał o powołaniu

własnego narodu, który miał być równocześnie śródziemnomorski, afrykański i arabski ³⁶.

Pozbawiona teorii, niewyrozumowana praktyka życia codziennego Kaszubów *de facto* jest nieprzerwaną służbą sprawie kanadyjskiej wielokulturowości, choć nazwy tej tutaj się nie używa. Ta służba wiąże się przy tym z patriotyzmem odniesionym do więcej niż jednej ojczyzny. Jest więc przeciwstawnością bezoczyźnianego, unikającego emocjonalnych zaangażowań kosmopolityzmu.

Kosmopolityzm, zobojętnienie na płynący obok, nie dotyczący bezpośrednio nas nurt dziejów, wbrew pozorom na dłuższą metę nie sprzyja zbliżeniom międzygrupowym. Chłodny, często idący w parze z egoizmem, racjonalizm odpycha i wywołuje reakcje jawnej lub skrywanej wrogości. Ludzie przyjaźnią się natomiast najłatwiej na zasadzie odwzajemnego zainteresowania, wspólnej pasji, nawet jeżeli temu towarzyszy rywalizacja. Stąd zbliżenia sportowców ze sportowcami, artystów z artystami, wielodzietnych matek z wielodzietnymi matkami i patriotów z patriotami.

Więcej niż jednopłaszczyznowe zaangażowanie nie tylko ułatwia zbliżenia. Przeciwstawia się ono też chorobliwemu „zamykaniu się” kręgów kulturowych, gdy przedstawiciele jednego kręgu nie raczą dostrzec bogactw kulturowych nagromadzonych i powstających w kręgach sąsiedzkich oraz zapobiega wyradzaniu się patriotyzmów w szowinizmy ³⁷. Rozszerzając sferę emocjonalnego przyjmowania za swoje, ułatwia ono niepomierne kompilowanie różnorodnych wartości oraz rozumienie tego, co inne.

Wielokulturowość i więcej niż jedno narodowościowe zaangażowanie wymaga oczywiście pewnego dodatkowego wysiłku partnerów i umiejętnego sterowania. Nie można nie dostrzegać niebezpieczeństwa „wewnętrzne rozdarcia” jednostek wrosniętych równocześnie w kultury grup przeciwstawnych, rywalizujących lub poczuwających się do związku z narodami walczącymi przeciwko sobie. Dramatów takich historia zna wiele. Bez trudu daje się wszelako przytoczyć nierównie więcej przykładów harmonijnej symbiozy uczuć patriotycznych, spotykanej wśród ludzi zasłużonych dla wszystkich narodów świata, oraz korzyści czerpanych przez „symbiotyczne” osobowości, dzięki dostępowi do dziedzictwa więcej niż jednej kultury. Nieprzypadkowo mieszany rodowód miało wielu światowej sławy twórców. Wystarczy tu wspomnieć takie szeroko znane nazwiska, jak F. Chopin, J. Conrad-Korzeniowski, I. Domeyko, B. Malinowski, H. Modrzejewska, A. Rubinstein, L. S. Senghor, M. Chagall.

³⁶ Por. A. Taleb. *Lettres de prison 1957-1961*. Algier 1966 s. 27, 87.

³⁷ Notabene, jak doświadczenie uczy, szczególnie skłonni do szowinizmu i nietolerancji wobec „obcych” są wykorzeniemi z własnej tradycji kulturowej „neofici”.

Oczywiście, zwyczaje świąteczne stanowią tylko wąski wycinek każdej kultury. U Kaszubów w Ontario ukazują one trwałość tradycji lokalnej w ogóle oraz przetrwały przez kilka pokoleń związek tej osadniczej grupy z polską kulturą narodową, której wkład w kanadyjskie życie kulturalne jest w słusznym mniemaniu tej grupy większy od wkładu ludowej kultury garstki farmerów. W przypadku wielokulturowości z udziałem rozwiniętych kultur posiadających obok własnych zwyczajów, także bogate własne piśmiennictwo, istotnego znaczenia nabiera zaś język. Trzeba otwarcie powiedzieć, że w tym układzie prawdziwa wielokulturowość nie może być realizowana bez wielojęzyczności, bez zasilania każdej z kultur własną literaturą, wypowiedziami pisarzy i publicystów oraz myślą filozofów i uczonych.

Kanada jest teraz krajem dwujęzycznym. Językami urzędów i szkół są języki angielski i francuski. W zasadzie jednak nic nie stoi na przeszkodzie, by dwujęzyczność rozumiana była w ten sposób, że każdy obywatel powinien znać dwa języki: jeden powszechnie obowiązujący urzędowy i drugi własnej kultury, tak jak to postuluje nie-Kaszub i nie-Polak, lecz wybitny kanadyjski sławista J. B. Rudnyckij³⁸. Taka dwujęzyczność, w rzeczy samej będąca wielojęzycznością, ułatwi pełną konfrontację wartości kulturowych przenoszonych przy pomocy słowa i przyczyniać się tym samym będzie do wzmaganania procesów syntezy.

Nie są to poglądy wyłącznie *pro domo sua*. Aby nie być o to posądzonym zakończę więc swe rozważania dotyczące kultury Kaszubów w Ontario opinią działacza kulturowego i oświatowego z innego, „neutralnego” kontynentu. M. Messadi, tunezyjski sekretarz stanu do spraw wychowania, twierdzi, że związana z wielokulturowością dwujęzyczność — to sposób kształcenia „bardziej wymagający, lecz równocześnie w kompensacie wzbogacający [...] oznacza bowiem podwójną grę myślenia, odczuwania, wyobrażania oraz podwójny wymiar ducha i bytu [...]”, dający osobowości narodowej „wszystkie szanse odrodzenia, rozkwitu i rozwoju we wspólnocie świata współczesnego”³⁹.

BIBLIGRAFIA

Bukowski A.: Regionalizm kaszubski. Poznań 1950. — Fischer A.: Zarys etnografii województwa pomorskiego. Toruń 1929. — Jost I.: New Documentation on the Settlement of the Western Part of the Ottawa-Opeongo Colonisation Road. Ottawa 1973. — Kamiński E.: Kaszubi w Kanadzie. „Kaszëbë” 1958 nr 12. —

³⁸ Rudnyckij, jw.

³⁹ Por. S. Garmadi. *La situation linguistique actuelle en Tunisie*. „Revue Tunisienne de sciences sociales” 1968 N°13 s. 17.

Kolberg O.: Pomorze. Wrocław—Poznań 1965. — Rev. O'Dwyer W. C.: Highways of Destiny. A History of the Diocese of Pembroke, Ottawa Valley. Pembroke 1964. — Perkowski J.: Vampires, Dwarves and Witches among the Ontario Kashubs. Ottawa 1972. — Perkowski J.: Folkways of the Canadian Kashubs. 3:1971. Slavs in Canada. — Przemiany rodziny polskiej. Warszawa 1974. — Socha-Bożęstowski B.: Ziemia Kaszubska — informator. Kraków 1968. — Socha-Bożęstowski B.: Społeczność kaszubska w Kanadzie. Londyn 1968. — Stelmachowska B.: Rok obrzędowy na Pomorzu. Toruń 1933. — Taż.: Sztuka ludowa na Kaszubach. Poznań 1937. — Zubkowski L., Kos-Rabcewicz: The Poles in Canada. Toronto 1968.

THE CUSTOMS OF YEARLY HOLIDAYS BY THE ONTARIO KASZUBS

Summary

The earliest Polish settlers living around Wilno and Barry's Bay are called Kaszuby, as the majority of them came from Kaszuby a region in northern Poland. Although they are living in Canada already for some generations they conserved a conscience of where they come from and, to some extent, also the language of their ancestors. Old customs and folkloric ceremonies nearly disappeared during the hard beginnings, although now they seem to be reviving. The few customs retained fulfil nevertheless many important social functions, such as gathering the members of family and neighbour communes as well as strengthening and manifesting community bonds.

Yearly holidays with some special customs preserved by the Ontario Kaszubs are: Christmas, New Year, Epiphany, Purification of the Virgin Mary (the 2 February), Palm Sunday, Good Friday, Easter, Corpus Christy-day, Assumption-day, All Saints'day and All Souls'day.

Kaszubs belong at present to different cultural circles. They also contribute, more and more often quite consciously, to the multicultural of present Canada.